

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 108-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 309
Niedziela 30 Października 1938 r.
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Spór Węgier i Czechosłowacji

„Oś" zgodziła się na arbitraż

„Strzelcy siczowi" im. Konowalca na Podkarpaciu

„Kurier Warszawski" donosi z Londynu: „Angielskie koła oficjalne są żywo zainteresowane rozmowami ministra niemieckiego von Ribbentropa z Mussolinim i min. Ciano, gdyż przypuszcza się tu, że w rozmowach tych ustalone będą wspólne wytyczne polityki mocarstw totalnych, wobec Anglii i Francji na okres najbliższych kilku tygodni, w których te ostatnie podejmą niebawem próbę osiągnięcia porozumienia z mocarstwami totalnymi.

Poza sprawą hiszpańską i zwrotem b. kolonii niemieckich, kwestia granicy czesko - węgierskiej, mniej interesująca angielskie koła oficjalne, była szczegółowo omówiona.

Według informacji z wiarygodnego źródła angielskiego w Rzymie, w rozmowach STRONA WŁOSKA WYSUNĘŁA PROPOZYCJĘ PLEBISCYTU NA RUSI PODKARPACKIEJ, JEDNAK PO NARADZIE OBIE STRONY ZGODZIŁY SIĘ, ŻE NAJLEPSZYM I NAJSZYBSZYM BĘDZIE ARBITRAŻ WŁOSKO-NIEMIECKI.

W tym celu utworzona będzie w przyszłym tygodniu wspólna komisja włosko - niemiecka, która zajmie się sprawą ustalenia przyszłej granicy między Węgrami z jednej strony a Słowacją i Rusią Podkarpacką — z drugiej strony. Przy tym pod uwagę wzięte będą zarówno względy etnograficzne, jak i — w wypadku Rusi — życzenia narodowe uświadomionej części ludności.

PAT. donosi z Budapesztu: Pośpieszną odpowiedź Rządu praskiego na notę węgierską i propozycję szybkiego oddania sporu pod arbitraż tłumaczą w tutejszych kołach politycznych tym, że Rząd węgierski jeszcze w dniu 27 b. m. zwrócił się do Niemiec i Włoch z propozycją podjęcia arbitrażu.

OŚWIADCZENIE PREMIERA TISO.

Premier Rządu słowackiego dr. Tiso ogłosił oświadczenie, w którym podkreśla, że rokowania o terytorium słowackie są sprawą czysto słowacką, która nie może być wtłaczana w wewnętrzne ramy dyplomatyczne praskiego M. S. Z.

ECHA ARESZTOWANIA PREMIERA BRODYJA.

Dzienniki węgierskie omawiają aresztowanie premiera karpatoruskiego Brodyja.

„Brodyj dopuścił się, zdaniem Rządu praskiego, wielkiej zbrodni — pisze „Magyar Orsag" — gdyż ośmielił się domagać prawa samo stanowienia dla ludu karpatoruskiego".

„A NA PODKARPACIU — „STRZELCY SICZOWI".

Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi: Jak słychać Rząd ks. Wołoszyna przystąpił do organizowania na terenie Rusi Podkarpackiej oddziałów strzelców siczowych im. płk. Konowalca. Instruktorami tych bojówek mają być cudzoziemcy jedynie. Oddziały te mają być organizowane na wzór podobnych formacji ukraińskich w Małopolsce Wschodniej.

W Palestynie

W obliczu nowej fali terroru

Co przynosi raport Woodheada

W kołach arabskich twierdzą, że w najbliższym czasie rozpocznie się nowa kampania antyangielska i antyżydowska. Oczekiwany jest powrót do Jerozolimy kilku przywódców arabskich, którzy schronili się do Damaszku. W każdym razie jest rzeczą pewną, że ruch arabski jest kierowany z Damaszku, skąd wychodzą wszystkie rozkazy.

W kołach poinformowanych twierdzą, że akcja sabotażowa przybierze niezwykle groźne rozmiary. Partyzanci będą niszczyć szosy łączące poszczególne miasta oraz przerywać połączenie telefoniczne i telegraficzne i kable elektryczne. Za objaw niepokojący uważany jest fakt, że większa część ludności arabskiej starej dzielnicy Jerozolimy opuszcza miasto. Codziennie wyjeżdżają z Jerozolimy na prowincję grupy Arabów, którzy wywożą cały swój dobytek ruchomy. Oczekiwany jest wybuch powszechnego strajku robotników transportowych Arabów. Większa część sklepów arabskich była w piątek zamknięta. (ATE.).

RZĄDY WOJSKOWE.

Jak słychać, do Jerozolimy nadejść miał oczekiwany z naprężeniem raport Woodheada w sprawie ustroju Palestyny. Raport ten obecnie tłumaczony jest na język arabski i żydowski. Przewidywać ma on podobno na okres wielu miesięcy rządy wojskowe aż do stadium przejściowe. W związku z tym mówi się w kołach wojskowych, że liczba wojsk angielskich w Palestynie prawdopodobnie będzie jeszcze zwiększona. (PAT.).

CODZIENNA LISTA.

W pobliżu pobliżu posterunku policyjnego w Herbonie zastrzelono arabskiego policjanta.

W pobliżu miejscowości Rehovot zastrzelono jadącego na motocyklu Żyda. Rurociąg został ponownie w kilku miejscach uszkodzony. (PAT.).

Straszna katastrofa w Marsylii

Dzielnica Canebière spustoszona

Obfite żniwo przestępców. — Pogłoski o podpaleniu

POŻAR ZLOKALIZOWANO NAD RANEM.

Pożar, pustoszący główną arterię Marsylii Canebiere, zdołano zlokalizować i częściowo ugasić dopiero nad ranem.

W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z Marsylii, Tulonu, Tarasconu i Lionu oraz oddziały marynarki i wojsk kolonialnych.

Wyrządzone przez pożar szkody oceniane są na przeszło 10 milionów franków. Prócz doszczętnie spalonego domu towarowego „Neuville Galerie" pastwą pożaru padło 10 budynków, wśród nich 3 hotele.

Liczba ofiar katastrofalnego pożaru „Nouvelles Galleries" wynosi 57 osób. Zwłoki ofiar w większości są zniekształcone.

Zachodzi obawa, że wiele zwłok wydobytych jeszcze zostanie z pod gruzów doszczętnie spalonego domu zdrowia. Świat podziemny Marsylii skorzystał z paniki, rabując mieszkania w szeregu domów sąsiadujących z pożarem. (PAT.).

OBRAZ ZNISZCZENIA.

Z Marsylii donoszą: Zniszczenie wyrządzone przez pożar w centralnej dzielnicy Marsylii jest ogromne. Hotel Noailles, w którym mieszkał Daladier, przedstawia niezwykle smutny widok. Wielki oszklony hall jest zniszczony a większa część wnętrz pokojów została spalona. Z balkonu pierwszego piętra, z którego jeszcze w piątek rano przemawiał premier Daladier, zwisa copprawda nadal sztandar francuski, flaga jest jednak zczerniała od ognia.

CZY PODPALENIE?

Pisma paryskie są przepełnione opisami katastrofy. Prasa zastanawia się nad przyczynami strasznej katastrofy.

„Journal" twierdzi, że pożar wynikł z podpalenia i domaga się surowego śledztwa. Pismo wskazuje na działalność komunistów w Marsylii.

„Oeuvre" zaznacza, że biura towarzystwa lotniczego „Air France" oraz jedna z wielkich restauracyj zostały natychmiast splondrowane przez podejrzanych osobników. W hotelu Noailles, w którym mieszkał premier Daladier, został obezwładniony policjant, pełniący straż w hallu, a bandyci zawładnęli zawartością kasy hotelowej. (PAT.).

Dalsza ofensywa japońska

Agencja Domei donosi: Według otrzymanych ostatnio z frontu wiadomości, wojska japońskie sforsowały chińską linię obronną na górach Tapien i zajęły Pusingrisi, miejscowość oddaloną o 30 km na północny-wschód od Hankou. Chińczycy utracili przeszło 4.000 zabitych i rannych.

Wojska japońskie zajęły również Paikuo ,o 20 km na wschód od drogi, wiodącej do Maczeng.

* *

Agencja Domei donosi również. że wojska japońskie zajęły Huayuan, stację kolejową na linii Pekin — Hankou, położoną na połowie drogi między Sinyang a Hankou.

Zdobycie tej miejscowoci pozwala Japończykom na wykonywanie kontroli nad całą wschodnią częścią prowincji Hupeh. (PAT)

Pomnik bojowców w Będzinie



Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, Koło w Sosnowcu, wybudowało pomnik, którego odsłonięcie nastąpi dziś w Będzinie — KU CZCI 4-ch BOJOWCÓW: SUPERNAKA, DĘBA, SA, ZAJĄCA I JĘDRUSIKA, straconych w 1906 r. na skutek zdrady prowokatora Sankowskiego.

Elementy „niepowołane" do picia

PAT. podaje z Buenos Aires następującą depeszę: W znanej ze swych winnic prowincji Mendoza, wylano dla zapobieżenia dalszej obniżce cen, 22 miliony litrów wina.

Ponieważ niepowołane elementy usiłowały łapać te masy wina przez śluzy, policja zmuszona by ła interweniować.

* *

Niestety, nie podano, co to są owe „niepowołane elementy".

Mniej masła więcej armat

Ilość masła, wydzielana na 1 mieszkańca Rzeszy, wynosząca ostatnio 175 gr. tygodniowo, została zmniejszona od tygodnia do 150 gr. (PAT.).

Oświadczenie tow. Leona Bluma

Leon Blum wygłosił w piątek wieczorem przemówienie na zebraniu socjalistycznym w Bourbon Lancy. Były premier oświadczył, że narazie nie zamierza odpowiadać na przemówienie premiera Daladier, wygłoszone na kongresie partii radykalnej w Marsylii. Stwierdził. że Partia Socjalistyczna zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, która na nim ciąży w wyniku przynależności do Frontu Ludowego, oraz wypowiedział się za równowagą budżetu. (ATE.)

Zarządzenie Min. Opieki Społecznej

w sprawie poprawy warunków pracy

Minister Opieki Społecznej wydał okólnik do inspektorów pracy wszystkich okręgów i obwodów, zalecający wzmożenie akcji polepszania warunków pracy w zakładach przemysłowych, górniczych i hutniczych. Akcją tą powinny być przede wszystkim objęte zagadnienia dotyczące higieny pracy, a więc: przestronność i czystość pomieszczenia pracy, należyte oświetlenie, należyte ogrzewanie i przewietrzanie, rozbudowa i należyte urządzenie: umywalni i szatni, w zakładach zatrudniających ponad 100 kobiet — kąpieli dla kobiet i żłobków dla niemowląt, jadalni, aparatury z wodą do picia, ogólny wygląd i stan zakładu pracy i jego otoczenia, czystość i porządek na podwórzach, budynków i ogrodzeń.

Akcją tą powinny być objęte przede wszystkim zakłady, zatrudniające ponad 20 robotników.

Wobec niemieckich „rewindykacyj"

Zbliżenie Portugalii i Afryki Południowej

Ministerium spraw zagranicznych w Lizbonie wydało w sprawie wizyty ministra obrony Unii Południowo - Afrykańskiej komunikat, w którym stwierdza, że wizyta ta przyczyniła się do zacieśnienia węzłów przyjaźni.

W imieniu obu Rządów zawarte zostało porozumienie w sprawie połączenia lotniczego między Południową Afryką a Angolą. Stosunki handlowe między obu państwami poddane zostaną w najbliższym czasie zbadaniu, celem możliwie szybkiego zawarcia układu handlowego.

Z Kapsztadtu donoszą, iż Rząd Unii Południowo - Afrykańskiej nosi się z zamiarem zwołania pan afrykańskiej konferencji, w której wezmą udział wszystkie zainteresowane w Afryce państwa. (PAT.)

Deklaracja gen. Syrovy'ego

Premier Syrovy wygłosił przez radio w imieniu rządu mowę, w której powiedział m. in.:

W dniu tym, okrytym żałobą święta narodowego, powinniśmy w bólu naszym myśleć nie tylko o ogromnych zadaniach obecnych, lecz także o przyszłości narodu.

Świadomi jesteśmy tego, że mu simy zreorganizować życie publiczne na nowej podstawie bardziej prostej, mniej egoistycznie pojmo wanej, bardziej szybkiej i bardziej skutecznej.

Nie szukamy posłannictwa w ideałach nieosiągalnych, lecz w wartościach pewnych i trwałych, takiej jak doskonała produkcja, drogi i koleje bez zarzutu, albo piękno dzieł artystycznych.

Powinniśmy dojść w polityce do koncentracji i współpracy na turalnej wszystkich zdrowych sił narodowych.

Naród wewnętrznie zdrowy będzie mógł później rywalizować z innymi, w szczególności ze swymi sąsiadami.

Nie chcemy i nie możemy walczyć z nimi o potęgę, lecz rywalizować w pracy.

Dymisja rządu Libanu

Donoszą z Bejrutu, że gabinet Republiki Libanu ustąpił na skutek tarć wewnętrznych w łonie rządu. Prezydent Republiki powierzył deputowanemu muzułmańskiemu z Bejrutu Abdalah Yafiemu misję utworzenia nowego rządu.

Wielki pożar w Marsylii

Z Marsylii donoszą, że pożar w gmachu, w którym mieściły się magazyny „Nouvelles Galeries", przybrał ogromne rozmiary, wskutek sil nej wichury, która od kilku dni szaleje w Marsylii. Ogień przerzucił się na sąsiedni gmach bankowy. Policja pilnuje hotelu, w którym zamieszkał premier Daladier i jego towarzysze. Wszystkie zabudowania na bulwarze Garibaldiego, aż do gmachu giełdy pracy, są zagrożone ogniem. Zaalarmowana została straż pożarna w Tullonie. Wśród budynków, objętych płomieniami znajdują się 2 hotele „Noailles", „Astoria", kawiarnia „La Canebiere", biura to warzystwa „Air France" i 2 kina.

Pożar w Marsylii przybrał rozmiary prawdziwej klęski. Cała dzielnica, objęta bulwarem Canebiere i ulicą de l'Arbre, bulwarem Dugommier i ulicą Thubaneau, stoi w płomieniach.

Kordony policji, żandarmerii oraz wojsk kolonialnych otoczyły płonącą dzielnicę.

Władze komunikują, iż należy oczekiwać licznych ofiar, których cyfra jednak nie została jeszcze ustalona.

Silny mistral, jaki wiał w Marsylii, przenosił ogień z jednego domu na drugi. Pożar przeważnie rozpoczynał się od górnych pięter pod wpływem przenoszonych iskier i obejmował stopniowo całe budynki.

W ten sposób zajął się płomieniem najbardziej reprezentacyjny budynek tej dzielnicy hotel de Noailles, gdzie zatrzymał się sztab kongresu radykalnego i gdzie zamieszkał sam premier Daladier.

Wiadomość o pożarze wywołała na uczestnikach kongresu wstrząsające wrażenie.

Wielu delegatów, którzy mieszkali w hotelu de Noailles bądź w innych hotelach, znajdujących się w tej samej dzielnicy, rzuciło się na ratunek swoich rzeczy.

Dotychczas trudno jest określić wysokość strat materialnych.

Narodowe Święto Słowaków

BRATYSŁAWA, (PAT). Rocznica Deklaracji Martińskiej z dn. 30 października 1938 r., będzie obchodzona w całej Słowacji uroczyście, jako święto narodowe. W wielu miejscowościach odbędą się wielkie manifestacje, na których będą przemawiać ministrowie i czołowi polityczy słowaccy.

Kronika lwowska

Akademia Kobiet P. P. S.

W niedzielę, 30 października br., odbędzie się w sali Domu Z. Z. K. im. Ignacego Daszyńskiego uroczysta akademia kobiet PPS., urządzona na zakończenie propagandy wśród kobiet pracujących za wstępowaniem do szeregów P. P. S. i klasowych związków zawodowych. Agitacja, prowadzona przez Wydział Kobiet PPS. w miesiącu październiku, dała dobre rezultaty. Urządzono szereg zebrań na których towarzysze i towarzyszki zreferowali potrzebę szerokiego uświadomienia rzesz kobiecych Akademia niedzielna będzie stwierdzeniem tego faktu, że pod sztandarem PPS. stają solidarnie nietylko mężczyźni i młodzież, ale także i kobiety. W programie akademii są przemówienia przedstawicielek organizacji kobiecej PPS. i delegatów bratnich organizacji. Uroczystość będzie urozmaicona występem orkiestry kolejowej, chóru robotniczego. Poza tym wygłoszone zostaną okolicznościowe recytacje. Początek akademii o godz. 10-ej przed południem.

Inauguracja pracy oświatowej TUR

Zarząd oddziału TUR. rozpoczął już swoją kampanię odczytową. Na zwołanej ostatnio konferencji prelegentów ustalono szczegółowo program odczytów, które odbywać się będą systematycznie w lokach Związków zawodowych i komitetów dzielnicowych w miesiącach jesienno - zimowych. Poza tym planowane są kursy ogólno kształcące i szkoły dla działaczy polityczno - zawodowych. Za inaugurację pracy oświatowej TUR. posłużyły trzy odczyty, urządzone z ramienia Zarządu Głównego w największych salach, którymi dysponuje lwowski ruch robotniczy. I tak w sali ZZK. odbył się odczyt tow. Kwapińskiego na temat „Europa na rozdrożu", w sali teatralnej domu Prac. Komunalnych odczyt tow. Czapińskiego na temat „Krzyż czy swastyka", i w sali związku zawodowego Rob. Chemicznych odczyt tow. dra Karniola na temat „Ostatnie wrażenie z Sudetów". Na tych trzech odczytach było obecnych ponad 2000 osób.

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH.

TEATR WIELKI: Niedziela godz. 7.30 wieczorem „Ostatnia nowość".

Czytajcie prasę socjalistyczną

Ribbentrop we Włoszech

Pierwsza rozmowa ministra spr. zagr. Rzeszy von Ribbentropa z włoskim ministrem spr. zagr. Ciano odbyła się w czwartek wieczorem i trwała godzinę w Grand Hotelu, gdzie zamieszkuje Ribbentrop.

W piątek rano von Ribbentrop konferował z ambasadorem Rzeszy przy Kwirynale Mackensenem, po czym o godz. 10 udał się do min. Ciano, z którym przeprowadził konferencję do południa. Następnie odbyło się śniadanie w ambasadzie niemieckiej z udziałem min. Ciano i podsekretarza stanu Bastianiego.

Czystka polskich żydów w Niemczech

W piątek miało miejsce wydalenie przez władze niemieckie z Berlina znacznej liczby Żydów, legitymujących się paszportami polskimi.

W sprawie tej Rząd polski dokonał energicznej interwencji w Berlinie.

Czechy żądają arbitrażu Włoch i Niemiec

Odpowiedź czeska, która nadeszła do Budapesztu w późnych godzinach wieczornych, zawiera pro pozycje Rządu czechosłowackiego, ażeby oba Rządy węgierski i czechosłowacki zwróciły się w ręczenia 24 godzin od chwili doręczenia noty czechosłowackiej do Włoch i Niemiec z prośbą o objęcie arbitrażu. Rząd czechosłowacki nie uznaje stanowiska Węgier, jakoby nastąpiło porozumienie co do pewnych terytoriów, jednakże skłonny jest oddać tę sprawę orzeczeniu sądu rozjemczego. Dotyczy to również okupacji pewnych obszarów przez armię węgierską, którą to sprawę również oddaje Rząd czechosłowacki do orzeczenie arbitrażowo. Równocześnie Rząd czeski zwraca uwagę, że węgierski attaché wojskowy w Pradze, Solymossy, rozpoczął już rozmowy z czeskimi ekspertami wojskowymi.

X-lecie KKO pow. Warszawskiego



Gmach własny KKO (ul. Zgoda 7).

Powołana do życia przed 10 laty (15.X.1928 r.) w zakresie potrzeb pieniężno - kredytowych regionu podstołecznego (bezmała pół miliona ludności) KKO. pow. Warszawskiego zdołała za ubiegłe X-lecie swego istnienia nie tylko w pełni ugruntować swój byt lecz zarazem stać się doniosłej miary placówką życia gospodarczego. — Za ubiegły okres X-lecia zdołała ta instytucja zgromadzić zgórą 35 milionów zł. wkładów i lokat (48.650 książeczek), zasilając przez tenże czas dolne warstwy społeczeństwa pokaźną kwotą pożyczek i kredytów. —Popularna gwarancja wkładów i lokat, szybka i sprawna obsługa licznej klienteli przy utrwalonym, a wypróbowanym zaufaniu (roczny obrót 250 milionów zł.) dają rękojmię dalszego rozwoju tej Instytucji. — Oddziały KKO. (Pruszków, Piaseczno, Nowy Dwór, Jeziorna i Wołomin) wiążą działalność tej Instytucji bezpośrednio z szerokimi warstwami miejscowej ludności.

Tow.

HENRYK WELTSZTAUB

Długoletni członek Polskiej Partii Socjalistycznej, członek Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Stowarzyszenia „Szklane Domy"

zmarł dnia 28. X. 1938 r. w wieku lat 73

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 30. X. o godz. 14 z domu przy ul. Krasińskiego 18 na cmentarz przy ul. Okopowej

KOMITETY D.ZIELNIC
MARYMONT-ŻOLIBORZ-ŚRÓDMIEŚCIE
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Krwawiąca Palestyna

HAIFA (PAT). — Wojska brytyjskie i policja przystąpiły do analogicznej, jak przed paru dniami w starej dzielnicy Jerozolimy, akcji oczyszczania z żywiołów powstańczych Haify. Projektowane jest doszczętne zburzenie dzielnicy miasta Suks, w której z powodu licznych zakamarków uniemożliwiona jest akcja kontrolowania działalności Arabów.

W okolicy Tel Avivu zaatakowali powstańcy ponownie kolonię Nessziona, przy czym zabity został jej kierownik.

Poncet jedzie do Rzymu

Ambasador Francois Poncet wyjechał z Berlina do Paryża. W poniedziałek będzie on przyjęty przez ministra Bennet, na nową zaś placówkę w Rzymie uda się w przyszłym tygodniu.

Nowy poseł Jugosławii

Dnia 26 października 1938 r. o godz. 12.30 p. Aleksander Vukcevic, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Jugosławii, złożył P. Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim.

Krwawa rozprawa w Gajach

W piątek, około godz. 16.30 do agencji pocztowej w Gajach, powiat Lwów, przybyli dwaj nieznani osobnicy, pod pozorem, że chcą u urzędującej tam kierowniczki agencji pocztowej Prośniakowej pozostawić list dla posterunku P. P., który mieści się w tym samym budynku, a który był w tej chwili zamknięty, gdyż policjant pełnił służbę w terenie. Prośniakowa zgodziła się na odebranie listu. W pewnej chwili napastnicy dobyli rewolwerów i strzelili, kładąc Prośniakową trupem na miejscu. Wybiegłszy z budynku, napastnicy natknęli się przed domem na st. posterunkowego Stanka, którego zasypali gradem kul, raniąc go śmiertelnie. Policjant zmarł o godz. 19. Sprawcy napadu po dokonaniu zbrodni zbiegli.

Zelów

Niedopuszczalny wyzysk

Bardzo dużo pisaliśmy już o wyzysku robotników przez fabrykantów zelowskich. Po Jersakach, Aszach i innych wchodzi obecnie na widownię Firma Kopel.

Warunki i czas pracy są tam wprost straszne. Wszelkie zarządzenia o bezpieczeństwie i czasie pracy są lekceważone i firmy tej najwidoczniej nie obowiązują. Że tak jest — przytaczamy na dowód poniższy fakt.

W dniu 24.6. 1938 robotnicy tkacze zaprotestowali strajkiem okupacyjnym przeciw wyrzuceniu jednego z robotników za to, że zażądał urlopu w myśl ustawy. Uparty fabrykant postawił na swoim, wypłacił robotnikowi, a do pracy go nie przyjął.

W tym samym dniu pełnomocniczka firmy (siostra Kopla) podpisała zobowiązanie przed p. Inspektorem Pracy, że nie wyrzuci żadnego robotnika przez jeden rok i że będą przestrzegane wszystkie zarządzenia o warunkach i czasie pracy. Nie upłynęły trzy miesiące, a podpisane zobowiązanie zostało przekroczone i jeden robotnik znalazł się znowu za bramą za to, że żądał podwyższenia płacy. Nadmieniamy, że firma Kopel płaciła ostatnio zwolnionemu robotnikowi połowę tego, co przewiduje dla tej kategrii robotni cza taryfa płac.

W dniu 10.6.1938 została skierowana do Inspekcji Pracy sprawa urlopów w firmie Kopel, lecz, jak dotąd, bez rezultatu. P. Inspektor Pracy zrobił co prawda kilka protokułów, gdyż, jak ostatnio sam się wyraził, firma nie została dotychczas ukarana.

Oburzeni tym stanem rzeczy robotnicy zelowscy, zapytują publicznie, czy Inspekcja Pracy jest bezsilna wobec upornego fabrykanta, który może pozwolić sobie na tak długotrwałe i krzywdzące robotników wybryki?

Listy P. P. S. i Klasowych Zw. Zawodowych do Rady Miejskiej otrzymały kolejny Nr 2

2

Wczoraj o godzinie 18-tej do lokalu Głównej Komisji Wyborczej zgłosili się pełnomocnicy list P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. i złożyli listy kandydatów na radnych miejskich we wszystkich 13 okręgach wyborczych. Listy P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. otrzymały kolejny Nr 2.

Samobójstwo 15-letniego kolportera gazet

Onegdaj w późnych godzinach wieczornych wydarzył się straszny wypadek na torze kolejowym pomiędzy ulicami Niciarnianą a Tunelową na Widzewie. Pod przejeżdżający pociąg rzucił się 15-letni Czesław Michlewski zam. w Łodzi przy ul. Nowej 3, kolporter gazet, ponosząc śmierć na miejscu.

Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Zawód miłosny — przyczyną samobójstwa

22-letnia Bronisława Jadwiga Zielińska (Roberta 5) zażyła w celach samobójczych esencji octowej.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia udzielił desperatce pierwszej pomocy i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Ręka w trybach maszyny

W fabryce przy ul. Koszykowej 28 w czasie pracy uległ wypadkowi 27-letni Zygmunt Sroczyński z ul. Litewskiej 21.

Sroczyński pochwycony przez tryby maszyny, doznał zmiażdżenia prawej dłoni i oberwania 3 palców ręki.

Przybyły lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł rannego do szpitala.

DZIAŁ LEKARSKI

Z życia robotników okręgu łódzkiego

Ozorków

Z wyzysku robotnika powstają bogactwa M. Fogla

W dniu 24 bm. odbyła się konferencja z firmą „Mała Tkalnia I. Fogla" z udziałem przedstawiciela Inspekcji Pracy p. Pawłowskiego i przedstawicieli Kl. Związku Zawodowego w Ozorkowie, w sprawie niehonorowania stawek w myśl taryfy płac. Ze strony firmy brał udział w konferencji inż. Kondyjowski. Po sprawdzeniu listy płacy okazało się, że firma nie płaci stawek i że różnica między stawkami obowiązującymi a zarobkiem robotników jest dość poważna. Robotnicy otrzymali dopłat do stawki od 11 lipca br. do 5 bm. Dla zilustrowania, jak firma M. Fogel wyzyskuje robotników, podajemy różnice do stawki, jakie robotnicy uzyskali na konferencji.

Krosna 36 calowe dopłata do stawki na godzinę 6,2 grosza, dopłatę otrzymało 34 tkaczy, krosna 36—44 calowe dopłata do stawki na godzinę 7,7 grosza, 8 tkaczy, krosna 42 calowe dopłata do stawki na godzinę 1,2 grosza, dopłatę otrzymało 18 tkaczy, krosna 44 calowe dopłata do stawki na godzinę 7.8 grosza, dopłatę otrzymało 30 tkaczy, krosna 64 calowe brak do stawki 3,6 grosza, dopłatę otrzymało 21 tkaczy, krosna 68 calowe brak do stawki 6,4 grosza, dopłatę otrzymało 74 tkaczy, razem tkaczy 185.

Poza tym podwyższono stawki przewijaczkom z 41 gr. na 49 gr. za godzinę.

Z powyższego zestawienia wynika, na czem polega bogactwo firmy i czyim kosztem wyzyskiwacz ten dochodzi do olbrzymiej fortuny.

Ciężkie warunki pracy w f-mie Eisenberg

W firmie I. Eisenberg i S-wie, wynikł zatarg na tle nie płacenia a postoje, oraz braku urządzeń jak zegara, umywalni ręczników, mydła i t. p.

Robotnicy zatrudnieni w ilości około 70, muszą spożywać posiłki zimne, gdyż brak jest w fabryce pieców i t. p. Robotnicy pracują na dwie zmiany. Pan I. Eisenberg jednym pozwala wyrabiać po 8 godz. dziennie, drugim po 5— 6. wszystko według własnego widzimisie.

Wobec ciągłych tarć między robotnikami, a przemysłowcem z powodu złego traktowania robotników przez pupilka p. I. Eisenberga majstra Makowera, bezskutecznych interwencyj Kl. Związku sprawę skierowano do inspektora 17 obwodu w Łodzi.

Zatarg o stawki i urlopy

W firmie Rachmanowa i S-ka dawniej Sztorch i Pozner, przy ulicy Piłsudskiego wynikł zatarg z powodu nieudzielenia robotnikom urlopów, należnych im w myśl ustawy z dn. 25 paźdz. 1933 r. oraz w związku z obniżką płac. Firma bowiem niewypłaca w myśl Orzeczenia Komisji Rozjemczej i cennika płac. Na interwencję ze strony przedstawiciela Kl. Związku, firma odpowiedziała że urlopów ani stawek honorować nie będzie.

Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia, sprawę skierowano do Inspekcji Pracy 17 Obwodu w Łodzi.

Teatr „Kot w Butach"

(Al. Kościuszki 57)

Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia, o godz. 12-tej i o 4.15 po poł., grana będzie niezwykle aktualna, przyjmowana entuzjastycznie przez dzieci bajka M. Kownackiej o „Zaczku—Szkolaczku i o Sowizdrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale" z muzyką Jana Wesołowskiego. Prześliczne piosenki bohaterów bajki śpiewają już wszystkie dzieci. Bilety od 25 gr. do 2.20 w kasie Teatru (Al. Kościuszki 57) na godzinę przed przedstawieniem.

Sytuacja przedwyborcza w Zd.-Woli

W ostatnim czasie, na terenie Zd-Woli, b. poseł Bartczak, obecnie również kandydat do Sejmu zorganizował Ozon.

Wstępem było rozplakatowanie wielkich afiszy na mieście o wielkim objawieniu Zjednoczenia Narodowego.

Ożywienia jednak fakt ten nie wywołał, dowodem czego jest więcej niż znikoma ilość wyborców, sprawdzających czy nazwiska ich figurują na listach.

Ogólnie wśród społeczeństwa Zd-Woli w odniesieniu do mającego nastąpić aktu daje się zauważyć brak zainteresowania i obojętność.

* * *

Firma Rajchenbaum, znana jest na terenie Zd-Woli z tego, że nie honoruje obowiązującego regulaminu pracy, wstrzymując po kilka dni zarobki robotnicze.

Na tle tym wybuchają często zatargi, a robotnicy strajkami wymuszają wypłaty zaległych należności. Liczne interwencje Kl. Związku i Inspektoratu Pracy nie odnoszą żadnego skutku. Ostatnio f-ma pociągnięta została do odpowiedzialności karnej i na rozprawie Referat Karny Inspekcji Pracy ukarał ją grzywną w wysokości 200 złotych.

* * *

Wydział Drogowy w Sieradzu zwolnił ostatnio kilkudziesięciu robotników bez ustawowego dwutygodniowego wymówienia.

Kilku robotników za pośrednictwem Kl. Zw. Rob. Budowl. wniosło skargi do Sądu o wypłacenie należności za 14 dniowy obowiązujący okres wymówienia.

Piękny przykład daje prywatnym kapitalistom instytucja samorządowa.

* * *

Odbyło się w sali Kl. Zw. Włókniarzy, przy ul. Belwederskiej 13 zebranie delegatów, na którym złożone zostało sprawozdanie z X Kongresu Włókniarzy w Łodzi.

Delegaci przyjęli do wiadomości wszystkie uchwały, podjęte na Kongresie i postanowili przystąpić do ich zrealizowania, w myśl wskazań Zarządu Głównego Związku.

Sprytne plany p. Sokołowa pokrzyżowane zostaną przez robotników

Trwający od przeszło dwóch tygodni strajk okupacyjny młodocianych robotników i robotnic fabryki odzóbek na choinki Sokołowa został w piątek w południe zlikwidowany.

Młodzi bojownicy klasowi o ludzkie warunki płacy, o minimum sprawiedliwości społecznej z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" opuścili mury fabryki, w której przeżywali w ciągu przeszło dwóch tygodni gehennę cierpień i udręczenia. Ci bowiem młodzi chłopcy i młode dziewczęta przebywali w zimnych nieogrzanych parą salach, bez ciepłego pożywienia śpiąc na gołej podłodze na stołkach i krzesłach. Walczyli o słuszną sprawę i to dodawało im sił w ich bohaterskiej i zapamiętałej walce. Zarabiali bowiem nad wyraz nędznie, a zarobek 30 groszy na dzień nie należał do rzadkości.

Kapitalista Sokołow z ich potu i znoju budował podwaliny dla swoich bogactw. Lecz rachuby i kalkulacje wyzyskiwacza przerwała zjednoczona i solidarna akcja tej młodzieży, która długo wyzyskiwana postawiła nareszcie swoje żądanie, żądania jakże skromne i minimalne. Chodziło im bowiem o 20 procent podwyżki płac, co przy uwzględnieniu dotychczasowych niskich zarobków nie wywindowałoby stawki dziennej do 2 złotych.

Lecz tu spotkali się ze sprzeciwem kapitalisty, który zaczął kręcić, iść na ustępstwa, a następnie cofać się.

Robotnicy na swoich stanowiskach wytrwali, dopiero decyzja fabrykanta, rezygnująca z dalszej produkcji ozdóbek uświadomiła ich o bezcelowości dalszej walki. Robotnicy pod wpływem tej wiadomości ustąpili. Nie znaczy to, żeby wraz ze Zw. Klasowym, który ich walkę prowadził, z walki zrezygnowali.

Muszą oni czuwać i niedopuścić do tego, aby kapitalista ten pod zmienioną firmą czy adresem za zął uprawiać na nowo swój proceder wyzysku i krzywdy robotniczej.

Krwawy napad na przechodnia

Wczoraj około 2.30 nad ranem do wracającego do domu 27-letniego Mieczysława Gwiazdowskiego zam. przy ul. Napiórkowskiego 23 podszedł jakiś osobnik żądający pieniędzy na wódkę.

Gdy Gwiazdowski odmówił, zadał mu silny cios nożem w klatkę piersiową i zbiegł.

Ofiarę napaści opatrzył lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, pozostawiając go na miejscu w stanie osłabionym.

Za napastnikiem wszczęto poszukiwania.

Wypadła z tramwaju

Na ulicy Piotrkowskiej 100 wypadła z tramwaju znajdującego się w biegu wskutek własnej nieostrożności 46-letnia robotnica Józefa Skibińska, zam. przy ul. Rokicińskiej 137.

Skibińska odniosła ogólne obrażenia ciała. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do domu.

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 63. Redaktor odpowiedzialny Wincenty Stawiński

W „Dniu Oszczędności" pod rozwagę

W dniu dzisiejszym w całej Polsce obchodzony jest uroczyście i wielkim nakładem różnych form reklamy „Dzień Oszczędności". Ogólnokrajowe, dzielnicowe i lokelne komitety „Dnia Oszczędności" w skład których wchodzą przedstawiciele różnych instytucyj finansowych starają się wszelkimi sposobami przekonać obywateli o potrzebie i konieczności oszczędzania. Komitety te nie wnikają głębiej w położenie materialne szerokich mas obywateli i nie licząc się z ich dążeniami społecznymi operują przeważnie argumentami kapitalistycznymi, migając przed oczyma agitowanych obywateli domkami, straganami, sklepami, fabrykami, które mają się stać własnością indywidualną oszczędzającego.

Inaczej podchodzi do tego zagadnienia Bank Spółdzielczy „Społem" i dlatego nie wchodząc w skład ogólnego komitetu „Dnia Oszczędności", prowadzi we własnym zakresie pracę uświadamiającą o celach i zadaniach tej skarbnicy świata pracy, oraz o roli drobnych oszczędności ludzi pracujących.

Byłoby nonsensem mówić o oszczędzaniu bezrobotnym, lub nawet pracującym, lecz pomimo to, że względu na niskie zarobki, robotników i pracowników umysłowych, stwierdzić należy że pewna część ludzi pracy, znajdujących się w lepszym położeniu, oszczędza, widząc w złożonych oszczędnościach zabezpieczenie na wypadek utraty pracy, strajku, choroby itp. wypadków losowych.

Instytucje finansowe takie jak P. K. O. i K. K. O. wykazują setki tysięcy robotników i prac. umysłowych posiadających na swych książeczkach oszczędnościowych poważne sumy, bo sięgające, łącznie, setek milionów zł.

Do tych wszystkich ludzi pracy, którzy mogą i chcą oszczędzać zwraca się Bank Spółdzielczy „Społem", żeby składali swe grosze przede wszystkim we własnej instytucji finansowej, służącej wyłącznie interesom mas pracujących zorganizowanych w spółdzielniach.

Za pieniądze złożone w Banku „Społem" rozszerza się sieć spółdzielczych składnic towarowych, uruchamia się nowe fabryki spółdzielcze, jednym słowem pieniądze te przyczyniają się do rozbudowy gospodarki uspołecznionej, natomiast pieniądze lokowane w innych instytucjach finansowych służą do wzmocnienia gospodarki kapitalistycznej.

Istniejący w Łodzi przy ul Piotrkowskiej 102- Oddział Banku „Społem" rozwija się powoli, lecz systematycznie i skupia obecnie na 1810 książeczkach oszczędnościowych około jednego miliona złotych, życzyć by należało, aby ten rozwój był coraz szybszy.

Dużym ułatwieniem jest wprowadzone przyjmowanie i wypłata wkładów oszczędnościościowych w 50 sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców, położonych na krańcach miasta.

Konferencja Zarządów Klasowych Związków Zawodowych i T. U. R., która odbyła się 1 października rb. w Domu Związków Zawodowych dla omówienia spraw spółdzielczych przyjęła uchwałę zobowiązującą wszystkie organizacje robotnicze do lokowania wolnych funduszów w Banku Społem".

Bank „Społem" daje wkładcy korzystne oprocentowanie, daje pewność złożonych wkładów (gwarancja spółdzielni 50 mil. zł.) i daje celowość zużycia tych pieniędzy, a więc żaden grosz robotniczy nie powinien być lokowany w innych instytucjach finansowych, a tylko w Banku Spółdzielczym „Społem".

Brzeziński Benedykt

Członek Rady Oddz. Banku „Społem"

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

H. Duszkiewiczowa, Zgierka 87, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danielecki, Piotrkowska 127, F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi, Karolowska 48.

Łódzkie Radio

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Koncert w wykonaniu orkiesty salonowej
9.15 Odczytanie programu
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja dla robotników
19.30 Recital fortepianowy
20.00 Liman nad Morzem Czarnym—felieton
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj.

Teatr Polski

Dziś o godz. 4-ej popoł. komedia E. Rostanda „Cyrano de Bergerac", wieczorem zaś o godz. 8.30 komedia „Major Barbara".

Teatr Popularny

zaprezentuje komedio-operę Kamińskiego „Skalmierzanki".

Teatr w sali Geyera

gra o godz. 4.30 popoł. „Przeprowadzkę K. H. Rostworowskiego", wieczorem zaś o godz. 8 ej arcydzieło Fredry „Pan Jaworski".

Najnowsza i najznakomitsza kreacja

Kazimierza Junoszy-Stępowskiego

w filmie „Florian".

Dziś — premiera w kinie **„Europa"**

Dziś na ekranie kina „Europa" ukaże się najnowszy film polski p.t. „Florian", drugi po „Wrzosie" wielki film polski, zrealizowany przez pierwszą w Polsce wytwórnię filmową „Sfinks" w Warszawie.

Na czele kapitalnej obsady artystycznej „Floriana" figuruje nazwisko najznakomitszego polskiego aktora współczesnego, genialnego mistrza maski, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

W pozostałych rolach. St. Angel-Engelowna, Grossówna, Pichelski, Węgrzyn, Orwid, Skonieczny i w. in.

Ogłoszenia drobne

Za gotówkę i na raty ubrania, palta męskie i damskie z towarów bielskich poleca Magazyn D. Joskowicza, Nowomiejska 8, w bramie. Przyjmuje obstalunki. Ceny konkurencyjne.

Pończochy, **bielizna elastyczna** Największy wybór również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna, ceny fabryczne. **Śródmejska 21, lewa oficyna, mieszk. 23.**

Pracownia Jubilersko - Zegarmistrzowska Andrzeja 18, przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres jub.-zegarmistrz. Wykonanie solidne i punktualne. Ceny niskie.

Trzy oświadczenia w sprawie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu

W swoim zarządzeniu, rozwiązującym Sejm i Senat roku 1935, p. Prezydent Rzeczypospolitej zamieścił słowa następujące:

„Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu“.

P. prezes Rady Ministrów, gen. F. Sławoj - Składkowski, powiedział na zebraniu przedwyborczym w dostojnym mieście Turku:

„Dla każdego nieuprzedzonego człowieka jasną jest rzeczą, że poprawa ordynacji wyborczej — to wielki krok naprzód w kierunku dopuszczenia szerokich mas ludności do życia politycznego Polski, a więc do decydowania o losach naszego Państwa“.

Jeszcze wyraźniejszy był p. wicepremier Kwiatkowski w mowie katowickiej z dn. 16 października. Podkreślił, że mówi we własnym tylko imieniu:

„...Uważam za słuszne, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatów w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła czy senatora NIEZALEŻNIE od posiadania sympatii czy antypatii obecnego kolegium wyborczego i czy należy do O. Z. N., czy do Str. Ludowego, do ugrupowań narodowych czy P. P. S. Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, że o wiele więcej dokonali dla Polski, niż członkowie przypadkowej elity, nieraz obcy Polsce, a może nawet wrogo do niej nastawieni...“

Nie omylę się bodaj, gdy powiem, że i p. pułk. Walery Sławek, twórca ordynacyj wyborczych r. 1935, odnosi się do nich dzisiaj krytycznie. P. St. Mackiewicz (Cat) — „batalion szturmowy“ polskiego obozu konserwatywnego, nawołuje w „Słowie“, by nowy Sejm, wybrany w dn. 6 listopada, uchwalił jaknajprędzej nową ordynację wyborczą i... zakończył jaknajprędzej swój żywot. Niech przyjdzie Sejm, powołany już na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

***

Czytelnicy znają stanowisko P.P.S., Stronnictwa Ludowego, ruchu pracowniczego, obozu „narodowego“.

Negatywny albo co najmniej krytyczny stosunek do ordynacyj wyborczych, narazie obowiązujących, skonsolidował niejako, zjednoczył prawie wszystkie prądy polskiej myśli społeczno - politycznej. P. Prezydent Rzeczypospolitej oczekuje od Izb, które zostaną powołane w listopadzie, że dokonają one szybko i sprężyście zmian nieuniknionych i niezbędnych.

Należałoby, jak sądzę, zaniechać pogróżek zgoła zbytecznych i... nie mających — Bogiem a prawdą — żadnego sensu. Pogróżki oraz ich wartość „wychowawczą“ zaliczyłbym do rekwizytów przeszłości, minionej bezpowrotnie. W tej chwili ludziom poważnym i obdarzonym przez los poczuciem odpowiedzialności chodzi o dwie rzeczy:

1) położenie międzynarodowe Polski specjalnie, ale całego świata, jest naprawdę bardzo trudne; nie braknie niebezpieczeństw bardzo dużych;

2) w tych warunkach pociągnięcie najszerszych mas ludności do poczucia odpowiedzialności bezpośredniej za losy Państwa jest — bez cienia przesady — koniecznością państwową. Dotychczasowe ordynacje wyborcze do Sejmu i do Senatu stanowią tu przeszkodę formalną. Trzy oświadczenia przytoczone stwierdzają to w sposób dostatecznie jasny. Cóż tedy należy zrobić? Należy:

1) zmienić w tempie błyskawicznym dotychczasowe ordynacje wyborcze;

2) mieć za miesięcy niewiele Sejm nowy, powołany w myśl nowej ordynacji wyborczej, reprezentujący rzeczywisty układ sił społecznych kraju.

To jest zadanie wykonalne najzupełniej... przy odrobinie dobrej woli.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Pokwitowania

NA FUNDUSZ STYPENDIALNY im. prof. Stefana Czarnowskiego.

Od Grupy Uczniów zł. 123.—.

R. P. zł. 10.—.

NA WYBORY SAMORZĄDOWE W WARSZAWIE.

R. Fijałkowski zł. 15.—.

NA ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R.

R. Fijałkowski zł. 5.—.

NA INSTYTUT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO im. dr. Jerzego Michałowicza.

Nina i Edward Hryniewiczowie zł. 10.—.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Zebrane przez Samka wśród znajomych zł. 4.—.

Powitania

Dzisiaj nastąpi ZJEDNOCZENIE FORMALNE polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku Zaolzańskim z polskim ruchem socjalistycznym całej Polski. Piszemy: zjednoczenie formalne. Bo JEDNOŚĆ IDEOWA istniała przez cały czas.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że będziemy borykali się na Śląsku Zaolzańskim z wieloma trudnościami i z wieloma przeszkodami. Ale będziemy odtąd borykali się RAZEM. Dzisiejsza konferencja w Karwinie rozpoczyna okres pracy wspólnej i walki wspólnej, przerwanych przed osiemnastoma laty.

***

Witamy również V jubileuszowy Walny Zjazd delegatów ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW, który obchodzi zarazem dziesiątą rocznicę swego istnienia. Dużo wysiłku włożono w rozbudowę naszego ruchu transportowców. I ten duży wysiłek dał duże owoce. Niechże życzenia najlepsze całego naszego ruchu towarzyszą obradom V Zjazdu w Warszawie.

Przemówienie Prezesa Związku Związków K.K.O.

Dn. 31 października cały świat obchodzi uroczyście święto „Dnia Oszczędności“.

W Polsce myśli o oszczędności poświęcamy kilka dni w końcu października. Kulminacyjnym jest dzień 31-go. W dniu tym zostanie nadana przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie przemówienie min. Dolanowskiego, prez. Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności. Przemówienie będzie wygłoszone o godz. 19-ej.

REFLEKSJE

Walka

„Ozonowa“ agitacja wyborcza ożywiła na nowo przygasające już dążenia do „zjednoczenia narodowego“ — i ze szpalt gazet „ozonowych“ na nowo brzmią głosy potępiające tych, którzy tę wyśnioną „harmonię“ i „zgodę“ chcą mącić myślą o walce klasowej.

Ale jeżeli ktoś chce rzeczywiście szczerze zjednoczyć naród, to przede wszystkim „POTRZEBA DOM OCZYŚCIĆ Z ŚMIECI“ i usunąć to, co naród ten DZIELI. W przeciwnym razie będą to tylko puste słowa i daremny trud.

Jakże można sobie bowiem wyobrazić zgodną współpracę i zjednoczenie narodu w tej chwili, kiedy ogromna jego część pozbawiona jest równości i pełni praw, oraz możności decydowania o losach własnego państwa, — kiedy jedni muszą słuchać drugiej, „lepszej“, „elitarnej“ części narodu, tłumaczącej, że na tym właśnie polega współpraca wszystkich warstw, by jedni rozkazywali, a drudzy spełniali rozkazy; — kiedy jedni „kapitalizują“ i „oszczędzają“, pławiąc się w zyskach i rozkoszy, a drudzy żyją w nędzy i za największe szczęście uważają, jeżeli im wolno pracować.

Kto, jak kto, — ale dzisiejsi kierownicy „Ozonu“, zapatrzeni w „harmonię społeczną“, powinni chyba pamiętać, jak strasznie jest żyć w niedostatku; — powinni wiedzieć, że żadne kazanie o miłości, współpracy i zaniechaniu walki nie może dać efektu póty, PÓKI NIE USUNIE SIĘ POCZUCIA KRZYWDY I NIESPRAWIEDLIWOŚCI.

Jeden z głównych agitatorów przeciwko walce klas bardzo słusznie napisał, że dzisiejszy stan, który przejawia się w nędzy mas i w nadmiernym bogactwie — to tylko „TRAGICZNE NIEPOROZUMIENIE“, które można usunąć, gdyż „możliwości produkcyjne są niemal nieograniczone“.

Ale, niestety, dotąd „nieporozumienia“ tego nie usunięto — i nie usunie się go, bo usunąć je można tylko W WALCE. Ci zaś, którzy potępiają walkę, nazywając się równocześnie spadkobiercami duchowymi testamentu marsz. Piłsudskiego, nie chcą pamiętać, że Piłsudski nigdy walki nie potępiał. To on właśnie pisał o „robotniku polskim, który aż do dnia zwycięstwa nie przestanie toczyć walki śmiertelnej z wszelką niesprawiedliwością — czy to narodową, ekonomiczną lub polityczną“. Można mówić, że w ciągu swego życia Piłsudski ulegał różnym zmianom i różnym hołdował hasłom,—że rewidował swoje zapatrywania niejednokrotnie, ale trzeba przyznać sprawiedliwie, że to, co pozostało u niego niezmienne do śmierci — to zamiłowanie do walki i przeświadczenie, że TYLKO PRZEZ NIĄ MOŻNA OSIĄGNĄĆ SWÓJ CEL, A NIGDY PRZEZ KOMPROMISY, USTĘPSTWA I OBŁUDNĄ WSPÓŁPRACĘ Z PRZECIWNIKIEM.

Walki nie trzeba się bać. „Dzieło zniszczenia jest święte, jak dzieło stworzenia“...

Walka i przygotowywanie jej przez skupianie sił w partii nie mogą być same w sobie złe; — złe i niedogodne są one tylko dla tych, przeciwko którym się zwracają. Ten prosty fakt trzeba sobie uświadomić i pogodzić się z tym, że zawsze na świecie ludzie będą dążyć do zmiany — i wówczas będą TWORZYLI PARTIE POLITYCZNE I PRZYGOTOWYWALI WALKĘ O SWE IDEAŁY. Równocześnie zaś obok nich będą zawsze inni, którzy już cel swój osiągnęli, — którzy nie chcą i boją się walki — i których jedynym dążeniem będzie tylko jaknajdłużej utrzymać zdobytą władzę. Oni naturalnie będą wrogami partii — i będą potępiali walkę, zapominając, że przecież sami doszli do władzy tylko przez walkę i organizację.

Trzeba się wyzbyć etyki murzyna, — zwłaszcza jeśli komuś Bóg dał białą skórę.

n. t.

Goebbelsowski „Angriff“ przypuścił ostry atak na papieża.

Jakim prawem — woła to pismo — papież, reprezentant Chrystusa, wygłasza twierdzenie, w stylu ŻYDOWSKICH PODŻEGACZY WOJENNYCH, o politycznych zamiarach Rzeszy, twierdzenia, które należy zaliczyć do pełnych nienawiści oszczerstw?

„Angriff“ zapewnia, że Hitler dąży do współpracy z cywilizowanymi państwami, a nie do przewagi nad nimi, po czym dodaje:

„Ta postawa człowieka, pozwalającego się czcić, jako ojca całej ludzkości, sama siebie osądza. To jest ślepa nienawiść“.

W „dyskusji“ z papieżem, jak widać, hitlerowcy potrafią się zamieniać w apostołów miłości chrześcijańskiej, a z papieża zrobili — hitlerowca.

Przed wyborami
Dwie mowy

Dzisiaj w Wilnie wygłosi przez radio przemówienie programowe p. gen. St. Skwarczyński, jako kandydat na posła z m. Wilna. Będzie to niewątpliwie oświadczenie, miarodajne dla całego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Jednocześnie w Poznaniu będzie przemawiał p. wice-premier E. Kwiatkowski. Ma to być uzupełnienie poniekąd mowy katowickiej, o której pisaliśmy parokrotnie i piszemy dziś jeszcze.

Ofiara porozumienia monachijskiego
Samobójstwo dr. Oskara Simona

Przed paroma dniami popełnił samobójstwo dr. Oskar Simon, radny m. Karlsbadu, którego inicjatywie i pracy o światowej sławie zdrojowisko ma niezmiernie duże do zawdzięczania. Jako lekarz dr. Simon cieszył się ogromną wziętością zarówno wśród ludności Karlsbadu, jak i wśród tysięcy chorych przybywających do tego uzdrowiska ze wszystkich stron świata. Napisał szereg dzieł naukowych, bardzo cenionych przez świat lekarski.

Dr. Oskar Simon był od młodych lat socjalistą. Idei pozostał wierny aż do ostatnich chwil swego życia.

Po przewrocie hitlerowskim — gdy fala uchodźców z Niemiec napłynęła do Czechosłowacji, dom tow. dr. Simona stał otworem dla ofiar brunatnego terroru. Nikt lepiej od niego nie poznał doli emigranta politycznego. To też — kiedy po konferencji monachijskiej i przed nim stanęła ewentualność pójścia na tułaczkę w 67 roku życia, wolał położyć kres swemu życiu.

Nic nie pomogło...

Proces odżydzania handlu jest w Niemczech zakończony. Zdawałoby się, iż hitlerowcy powinni być zadowoleni. Okazuje się jednak, iż w tej gałęzi gospodarstwa niemieckiego daleko jest do idealnych stosunków, bo oto dziennik „Essener Nationalzeitung“ takie wygłasza zdanie:

„Wraz z żydami musi z niemieckiego gospodarstwa za każdą cenę zniknąć ich duch“.

Nic za tym nie pomogło sześć lat propagandy Streichera. Że kupcy narodowo - „socjalistyczni“ często okazują się oszustami, to już wyjątkowe świństwo ze strony przepędzonych żydów.

Apoteoza anonimów

Gdy ogłoszone zostały listy kandydatów do Sejmu, ustalone na Zgromadzeniach wyborczych, zdziwienie było dość powszechne. Nie tylko ludzie przekonań opozycyjnych, którzy dopatrują się zasadniczych przyczyn zła w ordynacji wyborczej, ale nawet wielu zwolenników systemu nie mogło ukryć swego zawodu. Ordynacja wyborcza nie daje obywatelowi swobodnego wyboru kandydatów przedstawionych przez kolegium. Dobrze. Ale dlaczego kolegia uczyniły ten wybór tak mało interesującym, tak mało ciekawym? W olbrzymiej, przygniatającej większości znalazły się na listach kandydatów nazwiska nikomu nie znane, nic nie mówiące, społeczeństwu obce. Ten fakt stwierdzili wszyscy ludzie nieuprzedzeni, jako bezsporny. Można się było sprzeczać, czy zawiniła tu sama ordynacja wyborcza, czy może także ulica Matejki, czy jeszcze jakieś inne czynniki, które tu decydowały, ale samej istocie tego faktu nie można było zaprzeczyć.

Wobec tego znaleźli się chwalcy, którzy pragną „opinię publiczną przekonać, że tak jak się stało, stało się dobrze. Jeden z kandydatów uszczęśliwionych przez kolegia, wystąpił z generalną obroną swych kolegów współkandydatów. Mówicie, że jesteśmy nieznani? Otóż tak, jesteśmy nieznani i tak właśnie być powinno. To za waszych partyjnych czasów jedni i ci sami ludzie piastowali mandaty, monopolizowali te stanowiska. Głos w państwie mieli ludzie starzy, nie rozumiejący już często ducha czasu. Otóż zasługą obecnego systemu, zdaniem p. Katelbacha jest to, że otworzył on szeroko wrota do Sejmu dla ludzi młodych, nieznanych, nowych. Martwi się, że jeszcze mało w tym kierunku zrobiono, bo przeważają wśród kandydatów ludzie koło czterdziestki, a powinni wysunąć się na czoło ludzie młodsi — ludzie po trzydziestce. Dziwne tylko, że p. Katelbach nie poszedł jeszcze dalej w swym rozumowaniu, że nie zaatakował obecnej konstytucji za to, iż ograniczyła prawo wyborcze bierne do trzydziestego roku życia, że nie wypowiedział się gorąco za dawną konstytucją, która wpuszczała do Sejmu ludzi dwudziestopięcioletnich. Tak, bo to właśnie dawna konstytucja otwierała najszerszy dostęp do Sejmu ludziom młodym.

Pan Katelbach z „Kuriera Porannego" postawił całą sprawę na płotformie najfałszywszej. Pomieszał młodych z nieznanymi. Można być wszak młodym i znanym. Można być człowiekiem starszym, a zupełnie społeczeństwu obcym. Najlepszy dowód, że jak p. Katelbach twierdzi, w obecnej liście kandydatów przewagę mają ludzie po czterdziestce, a jednak są nieznani. Kiedyż wreszcie dadzą się poznać?

Otóż można obu rękoma podpisać się pod tym, że do Sejmu powinni wchodzić ludzie młodzi. I nie jest prawdą, aby w dawnych parlamentach personel poselski nie ulegał odmłodzeniu. Każde nowe wybory wprowadzały większość ludzi nowych, młodych, aczkolwiek nie musieli koniecznie być przy tym równocześnie nieznani. Gdyż zasada wybierania obowiązkowo ludzi nieznanych jest absolutnie niesłuszna. Przecież wybór posłów jest aktem wielkiej wagi, wielkiego znaczenia. Dlaczegoż wyborcy mają głosować na anonimów, dlaczego mają nie wiedzieć kogo wybierają? Czyż taki wybór na ślepo, ot dlatego, że kandydat ma piękne nazwisko, lub melodyjny głos, podnosi powagę aktu wyborczego? Czyż naprawdę nie można być człowiekiem młodym, a już znanym? Chyba p. Katelbach nie miałby trudności, aby takich znaleźć, naturalnie jeżeli nie ograniczy się do swego resortu.

Można jednak śmiało powiedzieć, że zasada jego: wybierać nieznanych, jest po prostu przystosowana do okoliczności. Jeżeli powiada z dumą, że Ozon odnawia radykalnie personel poprzedniego Sejmu, należy to nazwać przedstawieniem konieczności jako cnoty. Bo przecież główną przyczyną jest to, że ci „nowi" ludzie poprzedniego Sejmu nie wytrzymali próby życia, że są to dziś nagół ludzie skompromitowani, których już teraz stawiać nie wypada. A dalej wiadomo, że skład poprzedniego Sejmu zrodzony z notesu p. Brzęk-Osińskiego był dla Ozonu niedogodny. Poprostu wyrażając się językiem pełnym smaku p. Katelbacha, wyrzucono ich jako rupiecie na śmietnik. Tylko, że p. Katelbach mówiąc o wyrzuceniu na śmietnik „starych" polityków, nazywa ich szacownymi rupieciami. Tych rupieci, które teraz wyrzucono, nie można w żaden sposób nazwać szacownymi.

Nie zaszkodziłoby przy tym, rozpatrując tego rodzaju zagadnienia trochę sięgnąć do doświadczeń historycznych. Przecież problem odnowienia składu parlamentu, problem nowych i starych posłów ma już swoją bogatą przeszłość i dla polityka, który posiada przygotowanie historyczne, jest on już oddawna rozwiązany. Już w czasie wielkiej rewolucji francuskiej sprawa ta była przedmiotem wątpliwości. W epoce owej przeprowadzono doświadczenie podwójne. Najpierw w Zgromadzeniu Narodowym zwyciężyła koncepcja doprowadzająca zasadę p. Katelbacha do ostatnich konsekwencji. Uchwalono, że do nowego zgromadzenia nie może wejść nikt z dotychczasowych posłów. Wybrani będą sami nowi. Szacowne rupiecie powędrują na śmietnik. Po bardzo już krótkim czasie przekonano się, że to był poważny błąd. I dziś ocena historii jest pod tym względem najzupełniej zgodna. Błędu tego już za tym nie powtórzono. Ale po tym rewolucja francuska popadła w drugą ostateczność. Konwent rozwiązując się powziął uchwałę, że do nowych ciał prawodawczych, które miano powołać wedle nowej konstytucji, musi wejść obowiązkowo i automatycznie znaczna część posłów konwentu. I to rozwiązanie w doświadczeniu historycznym nie wytrzymało próby. Ostatecznie za tym przyjęta została zasada, że wyborcy są całkowicie wolni w decyzji, że mogą w skład parlamentu powołać zarówno ludzi nowych, jak i dawnych. W ten bowiem sposób można pogodzić zasadę odnowienia personelu parlamentarnego z zasadą zachowania ciągłości i korzystania z nabytych doświadczeń. Sądzimy, że powtarzanie błędów już historycznie stwierdzonych nie dowodzi rozsądku. W każdym razie nie może się utrzymać zasada, w myśl której wyborcy winni powierzyć swe zaufanie ludziom, o których niczego nie wiedzą, anonimom o zasłoniętej przyłbicy. Na to Sejm jest instytucją za poważną, a wybory funkcją zbyt doniosłą.

ADAM PRÓCHNIK.

Tu Polska milczeć nie może...

Z prawa azylu korzystała — przez długie dziesiątki lat — najistotniejsza elita narodu polskiego. To znaczy oczywiście ci, którzy z niewolą narodu pogodzić się nie mogli, nie umieli, nie chcieli, którzy czynny udział brali w powstaniach, we wszelkiej formie irredenty przeciw zaborcom, w ostatnich również walkach o państwową niepodległość Polski. Korzystali z prawa azylu w państwach demokratycznych i nie demokratycznych, a liczni śród nich nie umieli jeszcze nadto w okresie tego swego wygnania prowadzić walkę, tradycyjną, najpiękniejszą polską walkę „o wolność naszą i waszą", jeszcze raz — na wygnaniu — angażować całość własnej głowy. Trudno wśród nawybitniejszych i wybitnych uczestników ostatniej walki o państwową niepodległość odnaleźć człowieka, któryby w różnych okresach swego życia i walki ideowej z prawa azylu, jako emigrant, uchodźca polityczny, nie korzystał. Chyba, że chwycono go przed ucieczką zagranicę i na trwale przymknięto w rosyjskiej katordze, z której wyjść mu dała już tylko Rewolucja rosyjska. W każdym razie Józef Piłsudski korzystał z tego prawa, korzystał Ignacy Mościcki, prócz nich cały zastęp najwybitniejszych działaczy niepodległościowych.

Stosunek do tej sprawy był w świecie przedwojennym tak niedwuznaczny, że, jak wspomnieliśmy, udzielanie azylu nie było wcale odrębnością czy przywilejem państw demokratycznych: dość chyba wspomnieć głośny fakt historyczny odmowy wydania Rosji uczestniczki zamachu na Skałłona, Wandy Krahelskiej, odmowy na którą zdobyła się zgoła nie demokratyczna, dowojenna, cesarsko - królewska Austria.

Jest tedy uzasadnienie historyczne, sprawiające, że Polsce nie wolno milczeć lub zajmować niewyraźną postawę w sprawie prawa azylu, w sprawach dotyczących emigrantów politycznych. Przechodzę nawet w tej chwili ponad faktem, że sama Polska takich emigrantów politycznych posiada. To nie może nic zmienić w zasadniczej postawie wobec tej sprawy.

Idzie nam tu dziś o sprawę emigrantów sudeckich, która już ma swoją historię. Do prasy podano przed kilkunastoma dniami wiadomość, że rząd Trzeciej Rzeszy żąda od rządu czeskiego wydania emigrantów sudeckich, a mianowicie, demokratów-antyfaszystów, (śród których jest dużo Niemców), czynnych, walczących katolików i oczywiście Żydów (Żydów — w ogóle!) Wszystkie żywioły nie tylko demokratyczne, ale ludzkie nawoływały w prasie całego świata do obrony tych ludzi, do żądania od wszystkich rządów wypowiedzenia się w tej sprawie. Tymczasem z Berlina — a przez usłużne odłamy prasy na cały świat — skierowano zaprzeczenie: rząd Rzeszy nic podobnego nie reklamuje, w ogóle nie interesuje się losem emigrantów sudeckich. W prasie naszej po tym ucichło. Skoro jest zaprzeczenie?!

Tymczasem dowiadujemy się, jak ta sprawa przedstawia się w samej rzeczy. Oczywiście, oficjalnie i otwarcie, z całą pompą, rząd Rzeszy nie zwracał się w tej sprawie do rządu w Pradze. A jednak w innej drodze musiało zaistnieć dla tych ludzi niebezpieczeństwo tak poważne i tak palące, że komisarz Ligi Narodów do spraw emigrantów niemieckich Sir Neill Malcolm uważał za konieczne od rządu czeskiego, generała Syrowego, uzyskać zapewnienie, iż emigrantom nie grozi wydanie ich rządowi Rzeszy. Nie udała się ta misja, gdyż generał Syrowy miał nie zgodzić się na zwłokę kilkunasto, nawet kilku dniową, potrzebną dla uzyskania azylu dla nich w innych krajach, — miał odpowiedzieć sirowi Malcolm, iż sprawa należy do pilnych i musi być rozwiązana w ciągu 48 godz. Dowiadujemy się, też, że rządy francuski i angielski wszczęły w tym względzie pertraktacje bezpośrednio z Berlinem. W Anglii rozważono już ewentualność przyjęcia pewnej liczby uchodźców sudeckich. Rząd Nowej Zelandii, poprostu odcinający się swym stanowiskiem w niejednej sprawie, zgłosić miał ofertę przyjęcia w ogóle tych emigrantów. W gminach Francji rozpoczęto zbiórki na pomoc dla emigrantów sudeckich. Takie są wiadomości jakie czerpiemy z kilku instytucyj europejskich, kulturalnych i humanitarnych, interesujących się kwestją prawa azylu.

Wszystkie te usiłowania jednak, ze względu na ogromne wpływy informacyj pochodzących z „Trzeciej" Rzeszy, przychodzą—dla żywych ludzi — często za późno. Bo zdaje się być faktem, że około 20 tys. uchodźców sudeckich cofnięto już manu militari na tereny okupowane przez „Trzecią" Rzeszę. Stało się to ok. połowy bieżącego miesiąca. Pociągi, przepełnione uchodźcami, zatrzymywano poprostu w szczerym polu, a następnie zwracano je z powrotem, bez żadnego względu na znajdujących się w nich emigrantów politycznych, dla których wydanie ich Rzeszy oznacza najczęściej śmierć. Naprzykład w jednym z takich pociągów znajdowało się ośmiu emigrantów Niemców, poszukiwanych stale przez policję Rzeszy. Zanotowano fakt, że niektórzy z uchodźców wyskakiwali w pełnym biegu z pociągu, woląc widocznie śmierć lub połamania ciała, niż powrót do Trzeciej Rzeszy.

Taka wydaje się być faktyczna strona tej całej kwestji, która przy wielu biurkach redakcyjnych przestawała już być aktualną w związku z oficjalnym zdementowaniem pogłoski przez „Trzecią" Rzeszę.

Pozostaje jedna rzecz, jeszcze tam i ówdzie żywa: sumienie ludzkie. To sumienie, w kim jeszcze żywe, niech skonfrontuje wymowę milczenia, bierności w stosunku do takich faktów z nieustającą deklamacją na najwznioślejsze tematy, z odwoływaniem się do moralności, miłości bliźniego, polskiej tradycji i wierności dla niej. Nie dbam o to, czy kobiece czy naiwne jest to odwołanie! O to mi tylko idzie, że jest ludzkie i powinno połączyć w proteście przeciw metodom jak opisane wszystkich ludzi o żywym ludzkim sumieniu, niezależnie nawet od różnic w ich poglądach politycznych, w stanowiskach, w postawie społecznej. Podobnie jak bestjalstwo takiego wydania, jak groza tego rodzaju zdrady najszczytniejszych tradycyj ludzkości łączy w tych tragicznych wagonach, za drutami obozów, za kratami więzień, prześladowanych Żydów i walczących z hitleryzmem katolików, chrześcijańskich demokratów i marksistów - socjalistów.

A my, Polacy, mamy więcej od innych powodów, żeby tu nie milczeć.

HALINA KRAHELSKA.

Niemcy na Zaolziu

Hitlerowcy już podnoszą głowę

Na Zaolziu istnieje pewna niewielka mniejszość niemiecka. Obecnie prasa „Trzeciej Rzeszy" uchwyciła się tej okoliczności i zaczyna ROZDYMAĆ fakt istnienia Niemców na Zaolziu. Co to znaczy i do czego może zaprowadzić—wiadomo... Dlatego też trzeba odrazu bacznie uważać na te—manewry!

Bierzemy „Berliner Tagblatt" z 26 października. Czytamy artykuł pt. „Niemcy w Kraju Zaolzańskim". Autor na różny sposób „oblicza" liczbę Niemców, prostuje spisy ludności — i otrzymuje „wspaniałe" (dla hitlerowców) rezultaty.

Pierwsze źródło: spis ludności z r. 1910 (!). Ale ten spis nie zadowala hitlerowskiego dziennika. Daje np. w Karwinie 1,9 tys. Niemców na 13,5 tys. Polaków. Albo w Trzyńcu 876 Niemców na 2,4 tys. Polaków.

Wyniki spisu ludności z r. 1935 nie są znane. Natomiast w r. 1937 niejaki prof. Schindler ogłosił swe własne cyfry — zebrane przez „Związek Niemców". Te cyfry dają 9% NIEMCÓW dla Zaolzia, czyli 22 tys. ludzi. Największy procent w (b. czeskim) Cieszynie — 16%.

To naturalnie naszego autora pociesza. Jemu POTRZEBNE są wyższe cyfry, wyższy procent. Przecież — powiada — przy ostatnich wyborach gminnych w byłym „czeskim" Cieszynie lista sudeckich Niemców osiągnęła większość (15 mandatów). Przecie w Boguminie Niemcy uzyskali przy tychże wyborach 40%.

Czy wobec tego autor nie przychodzi czasem do wniosku, że Niemcy mają — „większość" na Zaolziu? Nie, tego nie mówi. Mówi tylko, że Niemcy stanowią *„poważną mniejszość"* („ansehnliche Minderheit").

I jeszcze raz zaczyna „obliczać" korzystając tym razem z wyników wyborów powiatowych (Bezirk) w r. 1935. Obliczenie to daje np. dla Cieszyna (b. czeskiego) 10 proc. Niemców, zaś 30 proc. Polaków. Przytym „ślązacy" (!) dają 8 proc. a komuniści (widocznie nowa narodowość!) 16,9 proc. W Boguminie zaś Niemcy dochodzą do (blisko) 18 proc.

Te procenty też autorowi nie wystarczają. Trzeba podnieść znaczenie Niemców. Oświadcza więc, że *znaczenie* Niemców na Zaolziu jest *„daleko większe"*, niż procent ludności. Przed wojną, powiada, Niemcy opanowali *„Całe gospodarcze i kulturalne życie"*. Aż do października b. r. mieli w ręku *przeważający* wpływ w przedsiębiorstwach rzemieślniczych i handlowych — drobnej i średniej wielkości; zaś w wielkich przedsiębiorstwach panowali wspólnie z Czechami. W miastach Niemcy (z Czechami) stanowili „mieszczańską górną warstwę"; Polacy zaś — powiada autor — dawali tylko robotników niefachowych; zresztą nie Polacy ,lecz — Ślązacy... Język potoczny był językiem niemieckim.

Tyle „Berliner Tageblatt". Jednym słowem, „poważna mniejszość" niemiecka była faktycznie grupą panującą i nadawała wszystkiemu *ton*... Tak wygląda Zaolzie w oczach hitlerowskiego publicysty. Po przeczytaniu ma się wrażenie, że chyba przez pomyłkę nie włączono Zaolzia DO NIEMIEC—razem z Sudetami. Albo może zawdzięczamy ten podarunek wspaniałomyślności Hitlera...

Odpowiadamy: naturalnie, nie zaprzeczamy, że istnieje (niewielka) mniejszość niemiecka. Naturalnie, ta mniejszość winna korzystać ze wszystkich słusznych praw szkolnych itp. Ale wobec MANEWRÓW hitlerowskich musimy być bardzo czujni!

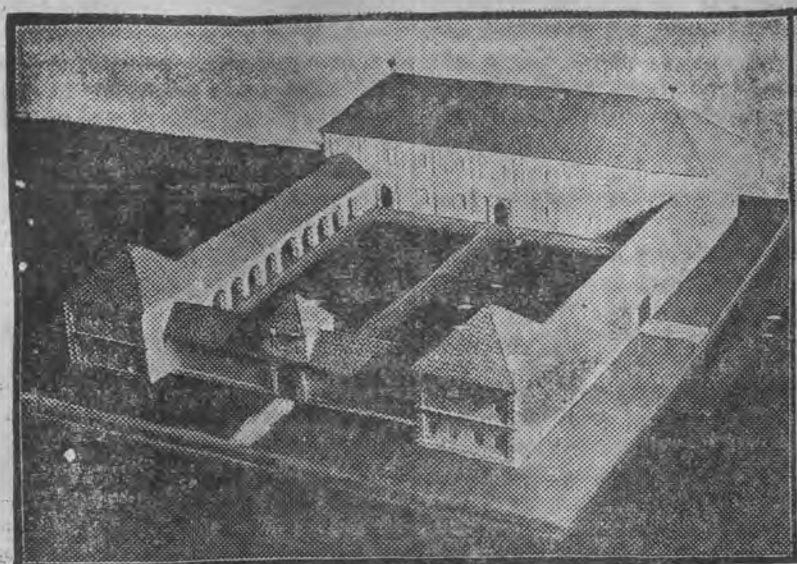
Na czym polega „mniejszościowa" polityka hitlerowska — wiemy bardzo dobrze. Nie dawno obserwowaliśmy ją w Sudetach, obecnie zaczynamy obserwować w *Alzacji* (we Francji). O robocie w Alzacji coraz głośniej. Wre robota także w *Belgii*: w Eupen i Malmedy. Wre także w Danii itd.

Wiemy także (procesy!), że ta hitlerowska robota jest prowadzona systematycznie także w Polsce na Górnym Śląsku, w Poznańskim, na Pomorzu. I dlatego takie artykuły, jak powyższy (stosunkowo jeszcze dość ostrożny!) w „Berl. Tageblatt", są BARDZO SYMPTOMATYCZNE!

K. CZAPIŃSKI.

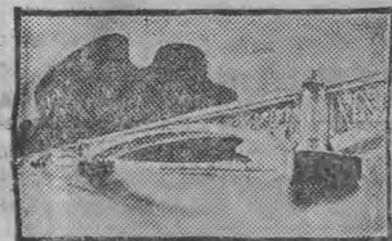
Warszawa na jutro

(Na marginesie wystawy w Muzeum Narodowym)



ZREKONSTRUOWANY DAWNY ARSENAŁ U ZBIEGU UL. DŁUGIEJ I NALEWEK.

Warunki rozwojowe naszej stolicy ulegają powoli zmianie na lepsze. Spostrzeżono się wreszcie, że Warszawa jako jedno z najbardziej zaniedbanych, pod względem urbanistycznym, większych miast europejskich — musi z konieczności dostosować się do nowych warunków życia, którego tempo zwiększa się wciąż w miarę postępu i wymagań nowoczesnego bytowania. Na obecnej wystawie w Muzeum Narodowym przy Al. 3-go Maja p. n. „Warszawa wczoraj — dziś i jutro" — w sali 8-ej widzimy plan rozwoju terytorialnego Warszawy, wykonany w Zakładzie Architektury Polskiej na Politechnice, który to plan może zorientować nas we wspomnianym zagadnieniu — do czego należałoby również dołączyć szereg plansz, tablic i modeli w sali 10-tej, które przejrzyście obrazują projekty i zadania związane z przyszłym wyglądem miasta.



PROJEKT MOSTU PHZY UL. KAROWEJ.

A zadań tych i projektów jest aż nadto wiele. Jednym z najważniejszych a właściwie czołowym zadaniem najbliższych lat, jest niewątpliwie rozbudowa terenów nad Wisłą. Dotychczas piękna ta rzeka płynie sobie w ukryciu niejako na marginesie miasta. Można miesiącami przebywać w Warszawie i nie widzieć Wisły. Obecne hasło „frontem do Wisły" staje się niejako drogowskazem dla wszystkich poczynań urbanistycznych w obrębie stolicy — których realizacja zmieni całkowicie wygląd naszego grodu.

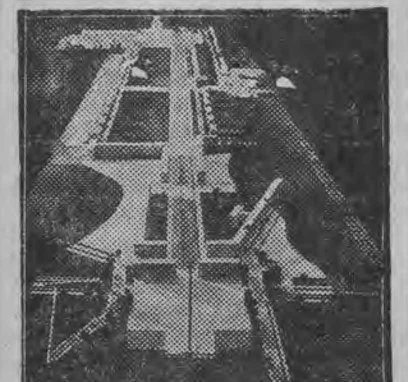
A więc budowa trzech nowych mostów na Wiśle — z tych jednego w śródmieściu u wylotu ul. Karowej, a dwóch innych na północnym i południowym krańcu Warszawy — połączy oba brzegi silniejszym niż dotąd węzłem — co również stworzy konieczność wybudowania nadbrzeżnych bulwarów i uporządkowania nlic na tym terenie — a co najważniejsze: uregulowania koryta rzeki. W związku z tym wiąże się również kwestia zabudowy skarpy wiślanej, która jest niezwykle cennym elementem urbanistycznym, mogącym dać nie małe wartości w ukształtowaniu plastycznym miasta. Jak wiadomo roboty na tym terenie już rozpoczęto odbudowaniem kanału piaseczyńskiego, który odkryje nam widok na piękną architekturę Zamku Ujazdowskiego — dalej rozbudowaniem skarpy, wytyczeniem nowych ulic i t. p.

Z nowych dzielnic najbardziej zaciekawia teren ciągnący się od Wisły, Zamku Ujazdowskiego i Placu Wolności, nową aleją obok Minist. Spraw Wojskowych, aż do końca Pola Mokotowskiego — nazwany dzielnicą Marszałka Piłsudskiego. Od pomnika Marszałka na Pl. Wolności — aż po zachodnie krańce miasta — zyska stolica nową arterię reprezentacyjną a w znacznej mierze również nowe tereny budowlane na dawnym Placu Wyścigów Konnych. Dzielnicy tej zamierza miasto poświęcić najwięcej starań i zabiegów, powierzając rozwiązanie urbanistyczne tych terenów najzdolniejszym naszym architektom.

Niemało uwagi poświęca się także rozbudowie przyszłych terenów wystawowych na prawym brzegu Wisły, gdzie również ma stanąć gmach Muzeum Przemysłu i Techniki, hale Izby Przemysłowo-Handlowej, przemysłu drzewnego i innych organizacji — dalej budowie parków sportowych na Siekierkach i na Kępie Potockiej i t. p.

Niewiele natomiast miejsca na wystawie poświęcono tak ważnemu i palącemu zagadnieniu — jaką jest niewątpliwie kwestia budowy tanich mieszkań dla klasy pracującej. Zagadnienie to rozwiązane odpowiednio przez wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Polski — powinno być obecnie największą troską ojców naszego miasta. Cudzoziemiec bowiem zwiedzający naszą stolicę, nie bardzo uwierzy w naszą potęgę i rozwój gospodarczy, skoro się dowie, że w Warszawie blisko 40% ludności mieszka w 1-izbowych lokalach, w których gnieżdżą się rodziny, złożone nieraz z kilku lub kilkunastu osób. Przestańmy wkońcu robić wszystko „na pokaz".

K. W.



PROJEKT ROZBUDOWY ALEI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (makieta).

Benedykt Hertz

Rewanż

Małżonkę porwał Zającowi Lis.
Nieszczęsny wdowiec bardzo się tym zgryzł
i wlazł do nory.
— Źle! — myśli. — Gdym nie umiał obronić swej miłej,
dziś nawet stare wydry będą ze mnie drwiły...
Marny domowy króliczek
w oczach samiczek
będzie miał większe łaski od tej pory.
Wszyscy wiedzą, że stanąć na ślubnym kobiercu
może jedynie zając o rycerskim sercu;
więc jeśli nazwa tchórza przylepi się do mnie,
wypadnie na półmisek odejść bezpotomnie.
Tu westchnął:
— Ach!... niestety, źle, źle postąpiłem,
żem do zbrodniarza głupio odwrócił się tyłem.
Trzeba go było wyzwać na kły i pazury,
gryźć, drapać, nie żałować futra ani skóry
i gnębić, nie zważając na wycia i wrzaski,
póki się nie ukorzy, nie poprosi łaski...
Na myśl, że łajdak Lis uniknął klęski,
że uszedł kaźni,
Szarak wpadł w gniew.
Do łebka mu gorąca uderzyła krew
i oczami wyobraźni
widzi już wynik swej walki zwycięskiej:
gryzie i drapie wroga, na grzbiecie mu siadłszy,
a na to tłum zajęczyc wniebowziętych patrzy.
— Tak, chcę bić się! — zawołał — wojny, wojny trzaby!
I pędem nad jezioro pobiegł — straszyć żaby.

Wykonawca

Mówią, że ma własne daleko sięgające koncepcje.

Mówią, że geniusz.

Mówią to nawet obcy.

Przypatrzmy się bliżej.

Walka z demokracją. Robił to Bismarck, robił to Wilhelm II. A już przed nimi niemiecki poeta Merckel, nie żaden Schiller, ani Goethe, pisał:

Gegen Demokraten
Heffen nur Soldaten.

— czyli — na demokratów potrzeba soldatów.

Koncepcja — jak widać — ani nowa, ani genialna.

Antysemityzm — to także nie nowość. Robili to przed nim w Austrii wszechniemcy Wolff i Schönerer, w Niemczech Pfefferkorn, von Pickler i tysiąc junkrów pruskich.

Walka z Kościołem katolickim? A czym że było hasło. „Los von Rom" (uwolnienia się od Rzymu) propagowane przez Franc. Foedischa w Austrii, a przejęte przez Bismarcka jako broń do walki z katolickim centrum?

Dziś posunięto się o duży krok dalej. Równo 50 lat temu w roku 1888 wygłosił Bismarck w Reichstagu owe słynne zdanie: My Niemcy boimy się Boga, poza tym nikogo na świecie. Sami Niemcy chwalili się, że Rzesza niemiecka jest „krajem bojaźni bożej i dobrych obyczajów! Dziś jesteśmy świadkami zerwania z Bogiem i nawrotu do pogaństwa. O dobrych obyczajach lepiej nie wspominać.

Droga była wytknięta. Dzisiejsi władcy poszli po niej.

Hegemonia Niemiec na świecie?

Wcale nie nowy wynalazek dzisiejszych władców!

Następca Bismarcka i Capriviego na fotelu kanclerskim, książe Bülow, otwierając 16 stycznia 1904 sesję Izby Panów, powiedział:

„Król pruski przoduje, Prusy przodują w Niemczech, Niemcy przodują w świecie".

Wiara w niezwyciężoność i niezniszczalność Niemiec znalazła swój wyraz w mowie kanclerza Bethmanna Hollwega, wypowiedzianej w grudniu 1914 roku w Reichstagu: „Niemiec nie można zniszczyć" — powiedział kanclerz. A gdy w niespełna cztery lata po tym Niemcy wojnę przegrali, to pocieszali się, że oni zwyciężyli, chociaż Anglia wygrała wojnę dzięki temu, że miała „najlepszego sojusznika" w głodzie, który najbardziej Niemcom dokuczył.

A może zglajchszachtowanie wszelkiej myśli politycznej jest zdobyczą „Trzeciej Rzeszy".

I to nie, gdyż już w 1872 roku mówił Bismarck o „zbytku posiadania własnego zdania".

Żądanie kolonii jest tylko dążeniem do powrotu stanu rzeczy z przed wojny, a zbrojenia na morzu, na razie ograniczone umową niemiecko - brytyjską, wynikają z posiadania kolonii i są realizacją słów Wilhelma II-go, wypowiedzianych podczas uroczystego otwarcia nowego portu w Szczecinie, o „przyszłości Niemiec, która leży na morzu".

Wreszcie parcie na Wschód, ku Ukrainie, i na południowy wschód, po przez Bałkany i Azję Mniejszą ku Bagdadowi, a także wyznaczenia Polsce roli zbożowego śpichrza Niemiec. — nie jest niczym innym, jak realizacją planów cesarstwa niemieckiego, ujawnionych zarówno w manifeście dwóch cesarzy z dnia 5 listopada 1916 r. oraz w pokoju brzeskim i w pokoju bukareszteńskim, przez trzy akty, które przekreśliło zwycięstwo w wojnie światowej państw demokratycznych.

Dzisiejsi władcy Rzeszy nowych koncepcji politycznych nie wymyślili i trudno byłoby tego od nich wymagać. Są oni jedynie bezwzględnymi i pozbawionymi wszelkich skrupułów moralnych wykonawcami planów i nakazów cesarskich Niemiec. X. Y. Z.

Seweryn Dworec

Ząb z długim korzeniem

Humoreska ukraińska

Przytrafiło się, że Trofima ząb zabolał. Ale też zabolał cholera, że wieś kołem chodziła. Wyje Trofim i żadnym środkiem rady dać nie sposób.

Próbowano już i gałganek z naftą w dziąsła włożyć, i czosnkiem ze solą ów ząb przeklęty założyć, a Trofim furt drze się aż chata drży. Radził znachor łajno końskie z grochem gorącym i gorzałką zmieszać, i w rogu stodoły przy pełnym księżycu w usta kłaść. A jak i to nie pomogło, pod rapał się znachor w czuprynę, czoło w harmonijkę zmarszczył, pomyślał, i kazał do miasteczka jechać, — do dentysty.

— Za długi — powiada — u tego zęba korzeń. Ot co.

Posłuchał Trofim, targowego dnia szkapinę założył i do miasteczka pojechał. Do dentysty znaczy się.

Wieczorem jak wracał, już go znachor oczekiwał:

— No, jak tam? Byłeś w miasteczku?

— A jakże, byłem i półkwaterki wypiłem, i takich co to sztuczki takie różne na rynku przy katarynce wyprawiali widziałem. Śmieszne, niech ich czart...

— A u dentysty?

— Zaglądałem. Nie bracie, nie dla mnie to. Ja bracie człowiek niepiśmienny, czytać to nie potrafię, a tam u tego dentysty, wszyscy w takim pokoju siedzą i gazetki różne czytają.

Wyłożył znachor Trofimowi, że go dentysta i tak przyjmie, choćby gazety i do rąk nie brał. A być jemu Trofimowi znaczy się, musowo, bo:

— Ząb z dużym korzeniem to nie żart braciszku.

Posłuchał Trofim. Znów do miasteczka, do dentysty znaczy, pojechał i znów z niczym wrócił.

— No, co?

— E, wariat on, ten cały wasz doktór. Wprowadził ci on mnie— opowiada Trofim — do takiego pokoju, to tam krzesło tylko jedno było, takie wysokie fajne, z poręczami skórzanymi, białe całkiem, i powiada do mnie ażebym usiadł. To ja mu powiadam, ażeby on, doktór znaczy się, usiadł na tym fajnym krześle, a ja, jażem chłop zwyczajny, siądę se byle gdzie, bodaj na podłodze, nie szkodzi. To się uparł choroba, ażebym ja usiadł na tym krześle ,a on, doktór znaczy będzie stał. Tośmy się zaczvli targować, a jak ten się uparł, tom splunął i z powrotem do domu pojechałem.

I znów znachor Trofimowi wyłożył, że trza mu — Trofimowi — było na to krzesło siadać, bo na tym krześle chorych leczą. Zrazu to Troifim nie bardzo wierzył, ale znachor tak jakoś mądrze prawił, a i ząb tak nadokuczył, że Trofim splunął, skoczył na wóz i pojechał do miasteczka. Wpadł prosto do gabinetu dentysty i grzmotnął się na to dziwaczne krzesło.

— No panoczku, rób ze mną co chcesz, bo mi już od tego zęba życie obrzydło.

Zbadał dentysta ząb, głową pokiwał, a Trofim pyta:

— No, a jaki tam korzeń? Długi, co?

— Dłu-u-u-ugi bracie. A ząb wyrwać trzeba.

— Rwij!

Założył doktór kleszcze, zaczął jest nimi kręcić, że Trofimowi z bólu aż iskry z oczu się posypały. Ścisnął Trofim zęby i nie daje więcej kleszczami kręcić.

Wścieka się dentysta.

— Otwórz usta, daj rwanie skończyć!

Nie otwiera Trofim ust, tylko głową na „nie" kręci i przez zęby mruczy:

— Mmmm...

— To daj kleszcze wyjąć!

Boi się Trofim usta otworzyć, że lekarz niby dalej kręcić będzie, i dalej mruczy:

— Mmmm...

Widzi doktór, że nie da rady, wziął szpilkę i Trofimowi prosto w siedzenie, ciach...

Otworzył Trofim szeroko gębę:

— A-j-a-j-j!!!

I w tej właśnie chwili lekarz ząb wyrwał.

Jedzie Trofim wesoły do domu, a koło wioski już nań znachor czeka:

— Wyrwał?

— Wyrwał.

— A korzeń jak? Długi?

— Ehe, braciszku, jeszcze jak długi, aż do pośladków korzeń sięgał. Jak on mi zęba z gęby rwał to mnie aż w tyle kłuło. Chodź do chaty to ci pokażę, jeszcze znak jest.

Tłum.: S-K.

Premiowanie książeczek oszczędnościowych P.K.O.

Dnia 27 października 1938 r. odbyło się w PKO. czwarte publiczne premiowanie książeczeń na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 września 1938 r.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr.: 403.114, 412.625, 419.911, 462.947, 473.820, 475.833, 481.529, 492.691, 498.849, 500.09.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr.: 400.809, 401.657, 403.198, 407.407, 409.903, 412.996, 416.376, 416.636, 419.962, 422.542, 425.196, 431.192, 434.918, 436.929, 442.866, 453.750, 456.613, 459.600, 462.464, 463.143, 465.333, 466.267, 469.760, 471.411, 477.012, 484.351, 486.490, 486.970, 488.947, 489.033, 489.813, 493.119, 498.144, 501.521, 503.512, 506.279, 506.519, 507.647, 516.133, 519.050, 520.326, 520.788.

Ponadto padło 158 premij po zł. 100 oraz 417 premij po zł. 50.

Ogółem padło 627 premij na sumę 82.150 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-tej grupy A, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 250 na Nr. 484.741,

zł. 100 na Nr. Nr.: 404.240, 438.795, 471.262, 503.886,

zł. 50 na Nr. Nr.: 409.920, 419.276, 456.004, 493.325, 496.867, 506.117

Po raz drugi padły premie:

zł. 100 na Nr. Nr.: 417.833, 482.621,

zł. 50 na Nr. Nr.: 410.846, 430.955, 453.797, 472.909.

Dziesięć lat na morzu i dziesięć lat w porcie

Po wojnie światowej Polska staje po raz trzeci u wód Bałtyku.

Odzyskanie wolnego dostępu do morza stwarza warunki dla powstania i rozbudowy portu i miasta Gdyni.

Nie miejsce po temu, ażeby wyliczać wszystkie przyczyny, które zadecydowały o projekcie tego *gigantycznego przedsięwzięcia.*

Własny port z wolnym i nieskrępowanym wyjściem w świat, to akt pierwszorzędnego znaczenia politycznego i umocnienie podstaw gospodarczych, jako gwaranta bytu niepodległego państwa.

Ale nie tylko i wyłącznie polityczne przesłanki nastawiały opinię i interes Państwa na politykę morską i nawrot do tradycji, z którą związane są losy Polski przedrozbiorowej.

Traktat Wersalski, czyniąc z portu gdańskiego *teren wolnego miasta*, formalnie i faktycznie port ten przyznaje Polsce, jako instrument eksploatacyjny dla potrzeb gospodarczych naszego kraju. Korzystamy z tego prawa do maksymalnej granicy zdolności przepustowej portu *gdańskiego.*

Port Gdański, jako aparat dla obrotów portowych, na które składa się eksport i import towarów, wykazał tyle braków technicznych, że nie mógł sprostać roli swego przeznaczenia.

Okazał się za mały. I ta okoliczność, *a za tym wzgląd czysto gospodarczy*, zajmuje pierwsze miejsce w szeregu przyczyn usprawiedliwiających powstanie własnego portu Gdyni.

W roku *1921* polski robotnik wbija *pierwszy pal* pod budowę portu, dziś największego na Bałku.

CYFRY.

12 i pół tys. m. długości nabrzeży, około 200 km. sieci kolejowych, blisko 100 dźwigów i 200 tys. m^2. powierzchni magazynów, oto cyfry, które składają się na wartość przeładunkową naszego portu i orientują czytelnika co do znaczenia portu i jego wielkości, której na imię: *Gdynia.*

Wkład finansowy, zużyty na budowę portu, obciążył Skarb Państwa kwotą *562 milionów złotych.* Nawiasowo wspomnę, że kapitał został zamortyzowany, że inwestycje oprocentowały się z nadwyżką, że w okresie od roku 1929 — 1936 *zysk*, jaki wniosła Gdynia do Skarbu Państwa wyniósł *1800 milionów złotych.*

Na zysk składają się oszczędności wyrażone w transporcie, w pośrednictwie i dewizach.

ZA POLSKIM ROBOTNIKIEM — PRZYBYŁ DO GDYNI ZWIĄZEK TRANSPORTOWCÓW.

Powstanie Gdyni zrodziło nowy warsztat pracy w porcie i na morzu. Ze wszystkich miast Polski ciągną ku Bałtykowi. Przybywają robotnicy, których przywołuje tu nie urok morza i nie żądza Conradowskich przeżyć gna ich na piaszczyste pola wsi rybackiej, jaką była Gdynia 15 lat wstecz.

GŁÓD PRACY I WALKA O CHLEB WSKAZAŁA IM DROGĘ.

Przyjechał za pracą zredukowany robotnik, towarzyszył mu rzemieślnik, przybył tu kupiec z postanowieniem zmiany zawodu.

Na oczach naszych olbrzymiał port. Wyrastały domy — magazyny, żelazne słupy dźwigów, ramionami pochyleń wyładowywały przywieziony do Polski towar, układany ręką robotnika portowego na olbrzymich przestrzeniach magazynów.

Z głębi Polski, od Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego ciągnęły ku Gdyni długie szeregi czerwonych wagonów z polskim węglem, a Wisłą, po dawnym szlaku wodnym sunęły barki z cukrem z najbliższego zaplecza. Odległe od nas Kresy wysyłały na miesięczną wędrówkę flisaków z drzewem. U brzegów polskiego portu widzieliśmy coraz więcej statków o znakach obcych bander. Płynęły ku naszej morskiej granicy statki — ambasady państw z Polską zaprzyjaźnionych. *Wierna sojuszniczka Francja dobiła do polskiego brzegu pierwsza.*

Z polskich statków, pierwszym, który znakiem orła polskiego symbolizował naszą pracę na *morzu*, był statek „Polonia", po nim ujrzeliśmy „Wilno", dumnie i okazale na owe czasy prezentował się statek „Kościuszko", ciężką i pionierską pracę trampów zapoczątkowały stare i małe statki s/s „Kraków", „Wawel", „Bug" i „Wisła".

Okres do roku 1928-go zamyka pierwszy etap naszep pracy około budowy portu. Ruch przeładunkowy nie wielki. Port gdyński nie ma jeszcze obywatelstwa na mapie tak zw. *„wielkiej żeglugi".*

W roku 1926 weszło i wyszło zaledwie... 6 statków. Po 12 latach do portu naszego zawijają tysiące jednostek handlowych, a tonaż obrotu towarowego z 10 tys. w r. 1924 wzrósł do 9 milionów w roku 1938.

Port gdyński jeden z najmłodszych na świecie, zdobywa pierwsze miejsce na Bałtyku i wysuwa się na piąte miejsce w grupie portów, europejskich. Jeszcze 10 lat temu zabiegał o legitymację obywatelstwa, a dziś współzawodniczy z największymi portami świata.

I. T. F.
ZWIĄZEK ZAWODOWY TRANSPORTOWCÓW W GDYNI

Do Gdyni, jak do tej, *ziemi obiecanej* przyjeżdżają kandydaci na „wilków morskich", z których jedni, trochę przygód szukający, pokład statku obierają za miejsce *pracy, drudzy osiadają w porcie. Do rejestru grup zawodowych polskiego świata pracy wchodzą:*

MARYNARZE I ROBOTNICY PORTOWI.

Ciężka praca w porcie i jeszcze trudniejsza, bardziej odpowiedzialna i bardziej niebezpieczna praca na morzu, kieruje marynarzy i robotników portowych na drogę przeciwległą kapitałowi, a słuszną z klasowego punktu widzenia. Na drogę walki.

Codzienny, krwawy trud w warunkach nieznośnej eksploatacji człowieka, przy nieuregulowanym systemie pracy i dowolności płac jednostronnie narzucanych robotnikom, przybliżał moment starcia dwóch sił społecznych i dwóch światów: *kapitału i pracy.*

W konfliktach socjalnych zwycięża zawsze ta strona, która jest bardziej skonsolidowana, która myśli i działa kierunkowo i którą prowadzi wola zorganizowana i zdyscyplinowana nakazem działania zbiorowego i solidarnego.

Takim *rozumem społecznym* powodowani marynarze i robotnicy portowi uchwalają zgodnie założyć Związek Zawodowy Transportowców.

HISTORYCZNY DZIEŃ.

Pierwsze zebranie i to jest symboliką dnia *30 sierpnia 1928 roku* odbywa się na pokładzie s/s. „Kraków".

„Protokół z I-go Zebrania Konstytucyjnego Związku Marynarzy Rzeczypospolitej Polskiej wymienia nazwiska inicjatorów i założycieli Związku. Są (wtedy jeszcze „panowie") *ob. ob. Florysiak Józef (Poznań), Michałowski Antoni (Kijów), Szczebliński Józef, Muszol Antoni, Hinz Jan, Kowalski Eugeniusz.*

Dawni murarze, stolarze, ślusarze i cieśle wypisuję nowy zawód: „bosman", „palacz", „chłopiec okrętowy"...

W rubryce: „miejsce pracy" znajdujemy nazwę statku: „Kraków", „Wilno", „Robur II", „Wanda".

Sekretarzem oddziału zostaje tow. Szurmiński czwarty w kolejce zapisanych do Związku Transportowców.

Pierwszy rok istnienia Związku obejmuje kilkadziesiąt nazwisk. Po dziesięciu latach możemy z dumą dla siebie i z uznaniem dla pierwszych założycieli powiedzieć, że odeszli od nas tylko umarli. Trudno wymienić zasługi poszczególnych założycieli, dziś wiernych i karnych członków Organizacji. Jeszcze trudniej byłoby wymienić nazwiska wszystkich członków, jacy wystąpili do Związku Transportowców w 1928 r.

Niepodobna jednak pominąć nazwisk pierwszej dwudziestki tym więcej, że znaczna z nich część odgrywa i dziś w naszym Związku rolę niepoślednią.

Szurmiński, Kowalski, Wołosz, Szczybliński, Michałowski, Florysiak, Muszolak, Hinz, Wiśniewski, Podwysocki, z późniejszych Belau, Kurpiewski, Mikołajewicz, Pierzyński, Świk, Ziemlewski, Magryta, Migała, Pawliński, — oto nazwiska pierwszych budowniczych dzisiejszego gmachu naszej siły związkowej, dla której terenem pracy staje się port i marynarka handlowa.

Historia każe również wymienić kierowników naszego ruchu, których nazwiska związane są z faktami pracy w początkach istnienia naszego Związku.

Opiekuje się nami Komisja Centralna, współdziała Związek Zawodowy Kolejarzy, dowody intensywnej pracy składają członkowie Zarządu Głównego ZZT.

Na licznych konferencjach, na zgromadzeniach i przy pertraktacjach, w momentach wybuchu strajków i przy ich likwidacji biorą udział tow. tow.: *Zdanowski, Maksamin, Misiorowski, Cymerman, Rongenc, Wojewoda.*

Praca Związku idzie w dwóch kierunkach:

a) walczymy i zawieramy umowy zbiorowe;

b) podnosimy konieczność wydania specjalnej ustawy dla unormowania portowego rynku pracy.

Trudności i przeciwności jest wiele. Jest to okres walki „z partyjnictwem" znaczony represjami wobec Związku i jego działaczy; spadają na nas aresztowania, zapadają wyroki sądowe.

Pracodawcy - armatorzy i ekspedytorzy portowi — zajmują zdecydowanie wrogą postawę wobec Związku Transportowców.

Współdziała z nim i jako *narzędzie* do walki ze Związkiem Transportowców używany jest Związek Rezerwistów.

We wrześniu 1934 r. członkowie Związku Rezerwistów dokonują napadu na lokal i zamachu na sekretarza Związku — tow. Jaworskiego.

Represje polityczne osiągają w tym czasie punkt kulminacyjny. Związek przechodzi kryzys. Z tysiąca członków pozostaje garstka śmiałych i zdecydowanych na wszystko towarzyszy. Ci, co pozostali, w robocie codziennej dają dowody nieprawdopodobnego hartu woli, stają się wzorem szlachetności charakteru, krwią własną i cierpieniem w więzieniach dają świadectwo wiernej służby dla Związku i Idei Socjalistycznej.

Ofiarność i poświęcenie tych ludzi były tak wielkie, że zasłużyli na to, by ich nazwiska wymienić z okazji 10-lecia istnienia Związku Transportowców.

Polaszke, Zielonka, Danielewicz, Matysek, Jaśkowski, Czerwień, Albeker, Czucha, Fandrejewski, Klaman Fr., Murawa, Andrzejewski, Bedus, Lis, Bigus otwierają listę najofiarniejszych z ofiarnych. Z wymienionych, tow. Danielewicz, długoletni prezes Oddziału Robotników Portowych zajmuje pozycję wyjątkową. Był czas, że jego kawalerski pokój był lokalem Związku, a on sam skumulował w swoim ręku wszystkie funkcje Zarządu Oddziału.

Przetrwał okres najtrudniejszy, przetrzymał zwycięsko ataki, uratował imię i samo istnienie Związku.

Tow. *Pawliński*, jeszcze 1929 r. „chłopiec okrętowy" awansuje na sekretarza Związku i do dziś dnia, tylko już jako sekretarz Oddziału marynarzy, na tym stanowisku pozostaje.

Rok 1936 znaczy nowy i trzeci skolei etap w historii ifiarnej pracy naszego Związku. Odbudowujemy stan organizacyjny od podstaw.

Pod względem liczebności i znaczenia Związku wysuwamy się na pierwsze miejsce w Gdyni. W roku 1937 osiągamy rekord pod względem liczebnego stanu członków. Jesteśmy bezkonkurencyjni tak w marynarce handlowej, jak i również wśród robotników portowych. Stanowimy uznaną przez wrogów siłę.

Od dwóch lat jesteśmy ośrodkiem inicjatywy i czynu.

Struktura organizacyjna Związku usprawniła aparat techniczny i udoskonaliła obsługę członków.

Dziś — okres 10-letniej pracy, zamykamy bilansem siły niezaprzeczalnej.

W mieście i w porcie Związek Zawodowy Transportowców ma ustaloną opinię.

Członkowie darzą nas zaufaniem, przeciwnika zmusiliśmy do szacunku.

W polskim porcie i pod polską banderą kryje się siła Związku Zawodowego Transportowców.

KAZIMIERZ RUSINEK
Vice.-Przewodniczący Zarządu Głównego Z. Z. T.

W sprawie konfiskat prasowych

Z Biuletynu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z dn. 28 października 1938 r. podajemy dosłowny tekst uchwały:

Porządek dzienny posiedzenia Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich w dn. 14 października r. b., przewodniczący na wniosek kol. Boskiego uzupełnił punktem, dotyczącym sytuacji moralnej i materialnej dziennikarstwa warszawskiego. Punkt ten rozważano łącznie ze sprawozdaniem Komisji Zawodowej.

W szczególności sprawa dotyczyła licznych jawnych i ukrytych konfiskat dzienników warszawskich oraz ustosunkowania się cenzury do wydawnictw. W czasie dyskusji stwierdzono m. in., że liczba konfiskat jest znacznie większa, niż to wykazują dane cyfrowe. Konfiskaty wyrażają się nie tylko w białych plamach; trzeba również zaliczyć do tego najczęstszą formę konfiskat, a mianowicie na żądanie telefoniczne czynników administracyjnych usuwanie całych artykułów lub fragmentów bez pozostawiania białych plam.

Stwierdzić przy tym należy, że konfiskaty i odpowiednie zalecenia w stosunku do redakcyj, pochodzą nie tylko od cenzorów. Do przeprowadzania konfiskat czują się również uprawnione i inne czynniki, jak np. niektórzy urzędnicy MSZ. W ostatnich czasach stwierdzono fakty nacisku na redakcje w sprawie układu numeru; domagano się, by pewne wiadomości nie ukazywały się, inne zaś ukazywały się na kolumnie czołowej, lub na kolumnach dalszych.

Konfiskaty posiadają charakter bardzo różnolity. Obejmują one nie tylko wiadomości z zakresu polityki zewnętrznej i wewnętrznej. W ostatnich czasach konfiskacie ulegały artykuły i notatki dziennikarskie, omawiające sprawy i zagadnienia samorządowe. Delegaci redakcyjni złożyli jednocześnie Zarządowi materiał, dotyczący konfiskat artykułów o adiacentach i inne. Niektórzy delegaci zakomunikowali, że konfiskacie uległ jeden z dzienników za recenzję z opery.

Poszczególni członkowie Zarządu oraz delegaci redakcyjni zwrócili się do Zarządu o energiczne wystąpienie w tej sprawie, przy czym złożono odpowiedni wniosek.

Delegat Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich do Zarządu Głównego ZDRP kol. Nowakowski w odpowiedzi podniósł, że zarzut bierności Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich w sprawie konfiskat i praktyk cenzuralnych, jest nie słuszny. Sekretariat Syndykatu w miarę swoich możności, przygotowuje odpowiedni materiał dla Związku D.R.P. Między innymi, na terenie Warszawy zebrano odpowiedni materiał, przy czym stwierdzono — że w końcu września r. b. w jednym tylko dniu skonfiskowano w Warszawie 7 dzienników, w całej Polsce w tym samym dniu skonfiskować miano dzienników 25. Prezydium Syndykatu zastanawiało się nad tą sprawą, w celu podjęcia odpowiednich kroków w drodze przewidzianej statutem. Prezydium SDW nie podjęło dalszej interwencji ze względu na to, że sprawą tą zajął się Wydział Wykonawczy ZDRP i zapowiedział podjęcie odpowiednich kroków u właściwych czynników rządowych Z tych względów akcja SDW na własną rękę nie była wskazana.

Nie mniej, Prezydium SDW oraz delegaci SDW na Zarząd Główny przyjmują do wiadomości uwagi kolegów w powyższej sprawie i materiał przedłożony Sekretariatowi SDW zaprezentują na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego.

Po wyczerpaniu dyskusji Zarząd SDW przyjął następujący wniosek:

„Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich stwierdza, że w ostatnich miesiącach ponownie wzmógł się nacisk administracji politycznej na prasę. Konfiskaty przybrały olbrzymie rozmiary. — Konfiskatom ulegają nie tylko artykuły, notatki i wzmianki treści politycznej, ale również artykuły i notatki dotyczące codziennych przejawów życia, jak np. artykuły dotyczące działalności samorządu stołecznego.

Ponadto stwierdzić należy fakt nacisku administracji na zewnętrzny układ numeru. Znane są fakty, kiedy czynniki administracyjne domagały się umieszczania pewnych wiadomości na kolumnach czołowych, lub też na kolumnach dalszych. Wobec tego stanu rzeczy, który w konsekwencji podrywa swobodę słowa, a jednocześnie godzi w podstawy materialne dziennikarstwa, Zarząd SDW zwraca się do Wydziału Wykonawczego ZDRP o zwołanie posiedzenia Zarządu Głównego, celem zastanowienia się nad obecnym położenie dziennikarstwa i celem podjęcia interwencji u czynników państwowych".

MAŁY FELIETON
W ŚRODKOWEJ AFRYCE

Wiadomość o kolonialnych roszczeniach „Trzeciej" Rzeszy pantoflową pocztą dotarła do szczepu Mbuja Mbabe, żyjącego w Afryce środkowej nad jednym z dopływów rzeki Kongo.

Kacyk tego szczepu, Jego Królewska Mość Tamtaramkatam XXIII, kazał swemu kanclerzowi uderzyć dwukrotnie w wielki gong, sporządzony z blaszanki po benzynie, co miało oznaczać, iż król zwołuje do stolicy murzyńską elitę z podległych mu 9 kraalów celem naradzenia się nad wytworzyć się mogącą sytuacją.

Ponieważ kanclerz przez dwa dni szukał gongu, który pod wypiek placków wzięła jedna z najpiękniejszych żon królewskich, urocza Karambolina, przeto wszystek czarny lud z dziewięciu kraalów dowiedział się tymczasem o zwołaniu narady elity i przyszedł pod bambusowe mury pałacu J. Kr. M. Tamtaramkatama XXIII.

Gdyby J. Kr. M. nie był tak bardzo czarny, może by jego lud ujrzał, jak zbladł ze strachu, ale że murzyni nie rumienią się i nie bledną, więc Tamtaramkatam, zawiesiwszy na gołej piersi królewskiej oznakę swej władzy — metalowy budzik, śmiało wyszedł do swych poddanych.

— Haj! Haj! Haj! — powitał lud swego pana i władcę wojennym okrzykiem.

— Czego chceta? — zapytał król zgromadzony lud.

Na front wysunął się miejscowy zaklinacz wężów Ubitrombi i oświadczył:

— Tu, panie nasz i najciemniejszy królu, uczciwa i praworządna Afryka, a nie przewrotna Europa, by o tak doniosłych sprawach decydowała sama tylko elita. Wszyscy chcemy decydować, gdy o wszystkich skóry chodzi.

Król spojrzał się na wszystkie strony, a, nie zauważywszy w pobliżu swych drabantów, skwapliwie zgodził się z wywodami mówcy.

Kanclerz uderzył trzy razy w tam-tam, co oznaczało, że król przemówi.

Król wygłosił przemówienie, w którym zawiadomił wszystek lud, że biali panowie z za wielkich wód taką miłością zapłonęli do szczepu Mbuja Mbabe, że gotowi wyrywać go sobie z rąk. J. Kr. M. chciałby usłyszeć głos swego ludu, do których białych panów chciałby należeć, do dawnych, czy do nowych. Zaznacza przy sposobności, że nowi panowie przysłali już na jego ręce skrzynię cennych podarków, wśród których tuba gramofonowa nie ostatnie zajmuje miejsce.

Król skończył.

Wysunął się na przód czarownik Tugoboli i zapytał, czy nowi panowie też będą bić czarny lud bambusem w pięty?

— Prawdopodobnie tak — odparł król.

Wówczas wysunął się przed tłum najstarszy szaman i uczynił znak, że chce przemówić. W zgromadzeniu zapanowała cisza.

— Bardzo to nam pochlebia, że biali panowie z za morza taką zapłonęli do nas miłością, że gotowi o nas walczyć, jak dwaj rycerze o nadobną bogdankę. Owszem, niech walczą o nas jaknajdłużej i niech decydują o nas, ale bez nas.

Nowi panowie — ciągnął dalej — przyrzekają nam równe prawa ze swoim białym ludem. Nie jest to wiele, albowiem ich biały lud nie ma żadnych praw. Nowi panowie są bardzo głodni, więc zarzynają ludzi, ale ich nie niam-niam. — To — zapytuję — po co zarzynają?

Przez zgromadzenie przeszedł pomruk oburzenia.

— Czarni bracia! — ciągnął dalej szaman — pół wieku trwało zanim strawiliśmy jedną cywilizację. Co to nas kosztowało — sami dobrze wiecie. Teraz przyjdą nowi panowie z nową cywilizacją. Bracia, dwuch cywilizacji nie tylko żaden murzyn, ale żaden nosorożec, ani hipopotam nie wytrzyma.

— Haj! Haj! Haj! — rozległy się okrzyki zgromadzonych, podzielających wywody mówcy.

Do Europy poszła depesza miejscowego PAT-a, że szczep Mbuja Mbabe nie prasnie stać się kolonią niemiecką. ULTIMUS.

Nowe ustępstwo pana Chamberlaina

Faszyzm jest w ofensywie. Planowej, spokojnej, przeprowadzanej konsekwentnie, punkt po punkcie. Wykonując swoją część planu tej ofensywy, Mussolini postanowił wreszcie skłonić Anglię do wprowadzenia w życie paktu anglo - włoskiego. Jak wiadomo, pakt ten zawierał klauzulę, wiążącą jego wejście w życie z załatwieniem sprawy „ochotników" włoskich, walczących po stronie powstańców.

Otóż obecnie Mussolini sprawę tę „załatwił". Dziesięć tysięcy „ochotników" włoskich wsiadło w Kadyksie, w obecności p. Hemminga, delegata sławetnego Komitetu Nieinterwencji, na okręt. Inny delegat tegoż Komitetu oczekiwał w porcie włoskim przybycia okrę-

tu i liczył wysiadających na ląd Włochów. Rzeczywiście, dziesięć tysięcy było tu i tam. Tylko... Tylko, że pozostało w Hiszpanii co najmniej pięć razy tyle!

Przede wszystkim zaś pozostały wszystkie formacje lotnicze i oddziały techniczne.

Co więcej, nowe jednostki zmotoryzowane przybywają z Włoch w dalszym ciągu. Nie ustały też jawne dostawy broni, o których szczegółowo donosi parę razy na tydzień prasa zagraniczna. Ani słowem nie wspomniano o zlikwidowaniu zbrojnej okupacji wysp Balearskich przez oddziały włoskie czy też o likwidacji tamtejszych włoskich baz lotniczych, z których dokonywane są naloty na miasta Katalonii i na... statki angielskie.

Właściwie — Włosi nie uczynili nawet przyrzeczenia, że ci sami żołnierze, którzy obecnie powrócili do Włoch, nie zostaną w najbliższej przyszłości wysłani do Hiszpanii z powrotem. Czyli innymi słowy — dyplomacja włoska obrała jeden z normalnych, okresowych wyjazdów zmęczonych oddziałów włoskich na wypoczynek do kraju, aby przy okazji wprowadzić w życie upragniony od tak dawna pakt i usłyszeć z ust ambasadora Wielkiej Brytanii oficjalne uznanie podboju Abisynii.

Pan Chamberlain godzi się na to wszystko i tylko patrzeć, a pakt wejdzie w życie (przypuszczalnie około połowy listopada nastąpi równoczesne ogłoszenie tego faktu w Rzymie i Londynie).

W stosunku do walczącej demokracji hiszpańskiej jest to „tylko" jeszcze jedna zdrada, w gruncie rzeczy

nie zmieniająca w sposób zasadniczy faktu dopomagania faszystowskim napastnikom od początku powstania.

Nie trzeba zapominać, że pakt anglo - włoski bynajmniej nie pociąga za sobą automatycznego przyznania powstańcom praw strony walczącej, to bowiem zależne jest od wszystkich państw, zasiadających w owym Komitecie z nieprawdziwego zdarzenia.

Interesujące jest jednak co innego — cel tego posunięcia ze strony angielskiej. Otóż nawet lewa opozycja nie wątpi, że premier Chamberlain dostrzega groźny wzrost potęgi i ekspansji Rzeszy. Temu wzrostowi Rząd Wielkiej Brytanii nie tylko nie potrafił się przeciwstawić w porę, ale nawet walnie się do niego przyczynił, obecnie zaś, Niemcy są na drodze do opanowania całego Dunaju, jesteśmy świadkami pierwszych, nieśmiałych prób przeciwstawienia się złu.

Jedną z takich prób — jakże naiwną! — jest próba osłabienia osi Berlin — Rzym

drogą odgięcia w swoją stronę południowego jej końca za cenę wprowadzenia w życie paktu anglo - włoskiego. Próbę tę należy uznać za naiwną dlatego, że jak tego dowodzi wykonanie punktu o wycofaniu „ochotników" Mussolini przyjmie chętnie to, co mu Anglia ofiaruje, ale wzamian nie da nic, co najwyżej... przyrzeknie dalszą nieinterwencję lub stwier-

dzi uroczyście, że w Hiszpanii już włoskich wojsk nie ma. Przecież od tak dawna państwa faszystowskie już tylko biorą, nic nie dając, a w ostatnich czasach zuchwalstwo i szantaż nie doznały wszak jako narzędzie w stosunkach międzynarodowych żadnego osłabienia.

Dzisiaj, po sukcesach, oś jest co najmniej równie trwała, jak przed sprawą czeską (co nie oznacza, że nie ma tarć na linii Berlin — Rzym). Złudzeniem byłoby liczyć na poważne rozdźwięki między obu dyktatorami w najbliższej przyszłości. A właśnie takie złudzenie wydaje się mieć premier Chamberlain. Nie wyciągnął on przecież żadnych wniosków z tego faktu, że

wbrew przewidywaniom licznych polityków nawet tak fundamentalna dla Włoch sprawa Austrii nie poróżniła Hitlera z Mussolinim,

tym mniejsze więc jest prawdopodobieństwo rozluźnienia się przymierza niemiecko - włoskiego z powodu flirtów angielsko - włoskich, zwłaszcza, że wszystko zapowiada zaloty dość jednostronne i jednostronne korzyści w postaci niegroźnego dla Berlina wzmocnienia Włoch; Anglia, jak się rzekło, nic na tym pakcie nie wygra.

A tymczasem żywotność porozumienia i współpracy na sławetnej osi wcale nie słabnie. Komandor Oliver Locker-Lampson, członek Izby Gmin, oznajmił przed paru dniami w Londynie na publicznym zgromadzeniu, że posiada

NAJZUPEŁNIEJ WIAROGODNE DOKUMENTY, OMAWIAJĄCE TREŚĆ POROZUMIENIA NIEMIECKO-WŁOSKIEGO W SPRAWIE ZAWŁADNIĘCIA KANAŁEM SUEZKIM (!) PODCZAS NAJBLIŻSZEJ WOJNY.

Fakt, że wyzwoleńczy ruch arabski w Palestynie jest przez Włochy podsycany i pchany na zbrodnicze manowce, również dowodzi wzmożonej aktywności włoskiej, w kierunku wręcz przeciwnym, niż by sobie Anglia życzyła.

Dlaczego więc miałby Mussolini teraz, gdy za agresję otrzymuje podarki, odstąpić od polityki agresji?

Nie. Rozpędzonej lokomotywy nie można zatrzymać... dosypywaniem węgla do niego paleniska. Pan Chamberlain znów dobrze przysłużył się faszyzmowi, nic wzamian dla demokracji nie zdobywając.

WIKTOR GROSZ.

„Pomoc" a interes

Nowy układ polsko-niemiecki

Informowaliśmy już o zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego, które przewiduje przyznanie przez Niemcy Polsce 9-letniego kredytu towarowego dla przywozu z Niemiec instalacyj, urządzeń, maszyn, aparatów itp. towarów dla celów inwestycyjnych. Suma dostaw niemieckich wynosi na najbliższe cztery lata po 30 miln. zł., łącznie 120 milionów zł. Import ten ma być spłacony wywozem z Polski artykułów rolniczych.

Na rachunek zamówień nastąpi przedpłata w formie dostawy zbóż.

Ta tranzakcja nie jest czymś wyjątkowym. Wchodzi w ramy tej że samej polityki, którą Rzesza prowadzi na Bałkanach i w dorzeczu Dunaju. I wszystkie uwagi na jej temat stosują się automatycznie do stosunków polsko-niemieckich.

Układ ten jest dla Rzeszy korzystny. Zapewnia jej dostawę produktów, na których Rzeszy zbywa. Czy będzie korzystnym *ekonomicznie* dla Polski — to zależy jeszcze od kalkulacji cen i od jakości dostarczonych produktów. Nie przeszkadza to jednak prasie niemieckiej rozpisywać się na temat „niemieckiej pomocy gospodarczej dla Polski" („Deutsche Wirtschafthilfe für Polen"), jak się wyraża np. „Berliner Tageblatt".

„B. T." pisze na ten temat:

„W parę dni potem, gdy minister Rzeszy Funk zakomunikował o udzieleniu Turcji kredytu 150 miln. marek na rozbudowę, ogłoszono udzielenie podobnego kredytu towarowo - dostawczego Polsce w wysokości 120 miln. zł. (okrągło 56,4 miln. marek), który ma przede wszystkim służyć polskim planom inwestycyjnym. Tu jak i tam niemiecka polityka handlowa dąży po tejże linii: wzmocnienie gospodarstw narodowych, które pozostają w stosunkach wymiany z Rzeszą, z czego dla obu partnerów wypływają rosnące możliwości wymiany".

Oczywiście, umowa ta, jeśli nawet będzie dla Polski najkorzystniejszą, równie „służy polskim planom inwestycyjnym", jak niemieckim planom zaopatrzenia i pogotowia surowcowo - żywnościowego. Nie rozumiemy więc, dlaczego ta umowa idzie, jak twierdzi „B. T." na rękę planom polskim („den polnischen Plänen... entgegen), a nie idzie na rękę planom niemieckim, ale mniejsza o to! Ważniejsza sprawa — to problem ogólny stosunków handlowych polsko-niemieckich.

Jak wiemy, sprawa ta przechodziła przez najrozmaitsze, często dramatyczne fazy: przez 9 lat trwała wojna celna (1925—34), która ustąpiła miejsca porozumieniu kompensacyjnemu, obracającemu się w granicach 176 miln. zł., a ostatnio — po wcieleniu Austrii — 260 miln. zł.

Dla ilustracji podamy następujące liczby procentowe handlu z Niemcami w ramach ogólnej wartości wymiany handlowej Polski:

	Przywóz	Wywóz
1925	31	41,3
1928	26,9	34,3
1937	14,5	14,5

Dodajmy do tego, że rok 1937 wykazał wzrost wobec 1936 (przywóz z 142,9 na 182,2 miln. zł., wywóz — z 145,3 na 173 miln.), że od r. 1935 (uwzględniając już połowę 1938) wymiana ta wykazuje wzrost. Jeśli chodzi o r. 1938 — to w pierwszej połowie tego roku (wobec pierwszej połowy roku ub.) mamy wzrost wywozu z Polski do Niemiec: świń, mięsa, cynku, benzolu. Wywóz żyta pozostaje bez zmiany, zmniejszył się

wywóz pewnych gatunków drewna. W każdym razie wymiana ta ma tendencję wzrastającą.

Jeśli przyjrzymy się powyższej tabelce, zauważymy, że — mimo owej już zwyżkowej tendencji — *pozostaje nadal fakt, że Polsce udało się wyzwolić z zależności gospodarczej od Rzeszy.* W czasie wojny celnej Polska zróżniczkowała swój obrót z zagranicą. To zróżniczkowanie jest koniecznością, choćby z tego powodu, że po trzebnych Polsce surowców (bawełna, wełna, rudy) Rzesza Polsce nie dostarczy, a wzrost uprzemysłowienia wymagać będzie rosnącego dowozu tych surowców.

Dlatego więc celem polityki gospodarczej Polski musi być utrzymanie tego zróżniczkowania handlu zagranicznego i powrót do stanu rzeczy z przed wojny celnej polsko-niemieckiej jest nie do pomyślenia.

Nie należy jednak przy rozważaniu tego układu zapominać — i na to zwraca uwagę prasa niemiecka — że do pewnego stopnia jest on odbiciem nowej sytuacji, powstałej po podziale dawnej Czechosłowacji i wcieleniu do Rzeszy obszarów *sudeckich.*

Nowe ośrodki chińskiego oporu

Czung-King „miasto szczęśliwe" — Chiński „trójkąt bezpieczeństwa"

Wojska japońskie wzięły Hankau. Marszałek Czang-Kai-Szek, licząc się z zajęciem miasta, które dotychczas było siedzibą głównego dowództwa i władz centralnych, zarządził całkowitą ewakuację miasta.

Władze i sztab operacyjny zostały już przeniesione do Czung-King, położonego o 200 km na zachód. Zajęcie Hankou *nie przyniosło oczekiwanego przez dowództwo japońskie celu, zgniecenia centrum oporu nieprzyjacielskiego.*

Dziś po odniesieniu tylu sukcesów dowództwo japońskie jest, — zdaniem rzeczoznawców — *równie dalekie od zwycięstwo, jak w chwili najazdu na Chiny.*

Był czas, gdzie śmiałe uderzenie na Hankou bezpośrednio po zajęciu Nankinu *mogło złamać siły moralne Chin.*

Japończycy nie wyczuli tego momentu, stracili go i to bezpowrotnie. *Każdy dzień oporu zaczął wzmagać siły moralne Chin i dziś zajęcie tego czy innego miasta nie ma zasadniczego znaczenia. Za tym miastem jest tysiące innych, w których organizuje się siła oporu, a im dalej w głąb Chin, tym trudniejsze dla najeźdźcy warunki walki.*

Na którymś setnym kilometrze poza Hankou kończy się sieć możliwych dróg lądowych, które trzeba dopiero będzie budować, kończą się przede wszystkim koleje, których główne magistrale po zajęciu linii Kanton — Hankou, znalazły, względnie znajdą się w rękach japońskich.

Przed napierającą armią japońską poza Hankou *otwiera się rozległa przestrzeń, bez strategicznych linii kolejowych, bez dróg, z potężną zaporą w postaci Jangtsekiang,* której szerokość dochodzi w najważniejszych punktach do 4 km. z naporem wody wyrażającym się astronomiczną niemal cyfrą miliona stóp sześciennych na sekundę (przy ujściu Tamizy ilość wody wynosi 3.200 stóp sześc. na sekundę).

Za tą zaporą naturalną w prowincji Seczuan *skoncentrowano w strategicznie dobrze osłoniętych punktach chiński przemysł wojenny, przenosząc go zaraz w pierwszej chwili z miejsc łatwiej osiągalnych przez nieprzyjaciela do celowo wybranego „trójkąta" bezpieczeństwa".*

Nowa stolica Chin — Czungking *— swym centralnym położeniem w stosunku do obszarów niezajętych umożliwia sprawniejszą ich administrację i łatwiejsze organizowanie sił, których podstawą są olbrzymie bogactwa naturalne prowincji Seczuan, która ze swymi 60—70 milionami ludności może przy racjonalnej gospodarce stać się okręgiem zupełnie samowystarczalnym.*

Prowincja ta osłonięta górami tworzy olbrzymią kotlinę, do której jedynym, stosunkowo najłatwiejszym, dostępem jest rzeka Jangtse. W odległości 50 mil na północno-zachód od ośnieżonych szczytów górskich *leży stolica Chin Czungking,* najbardziej ruchliwe miasto Chin zachodnich, od roku 1891 otwarte dla handlu międzynarodowego. To miasto, którego nazwa w języku chińskim oznacza „miasto szczęśliwe" — jest od środy biegłego tygodnia stolicą walczących Chin.

Czteroletni czy ośmioletni plan w Rzeszy

W niemieckich kołach gospodarczych i politycznych mówi się coraz częściej o poważnych trudnościach, na jakie napotyka realizacja 4-letniego planu gospodarczego, którego kierownikiem jest marszałek Göring.

Powszechną uwagę zwróciła w ostatnim czasie wiadomość prasowa, że marsz. Göring wskutek ważnych i pilnych prac państwowych nie będzie w najbliższych miesiącach brał udziału w publicznych wystąpieniach i uroczystościach.

W związku z tym mówi się o znacznym rozszerzeniu planu 4-letniego, którego okres realizacyjny **przedłużony byłby na lat osiem.**

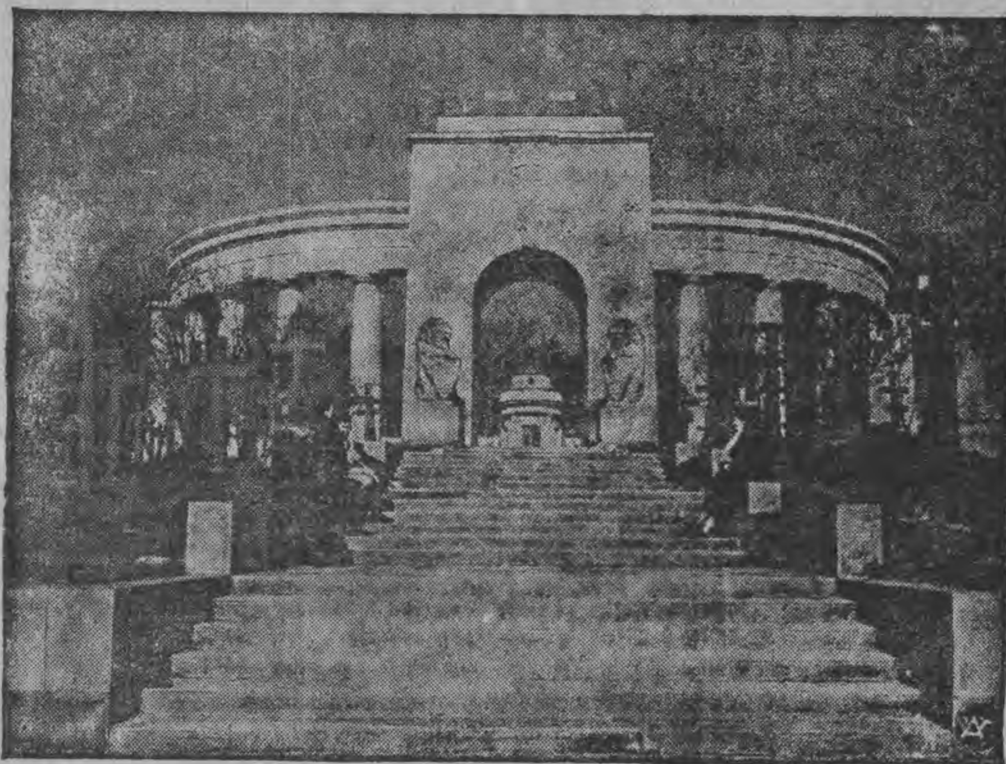
Rozszerzenie planu okazało się konieczne z jednej strony ze względu na skutki gospodarcze przyłączenia w ostatnich 6-iu miesiącach Austrii i Sudetów do Niemiec i rozszerzenie niemieckiego obszaru gospodarczego w Europie środkowej, z drugiej strony zaś dotychczasowymi **ujemnymi wynikami planu 4-ro letniego, o czym dość wyraźnie pisała gospodarcza prasa niemiecka.** Ostatnio bilans handlowy kształtuje się wybitnie ujemnie.

Odpadnięcie szeregu krajów, które dotychczas były dobrymi odbiorcami Niemiec, znajduje nikłą **rekompensatę w pozyskaniu ubogich rynków zbytu w krajach rolniczych.** Wszystkie dotychczas z tymi krajami zawarte układy nie doprowadziły do poważniejszego **zwiększenia ilości eksportowanych towarów.**

Niewątpliwie poza doniosłymi celami politycznymi — ostatnia podróż bałkańska ministra Funka miała na celu zbadanie możliwości eksportowych Rzeszy na tym rynku, gdzie dotychczas przeważały produkty francuskie lub angielskie. Wyniki tej podróży, łącznie ze szczegółowymi raportami, nadsyłanymi przez placówki konsularne niemieckie, stanowią objekt pilnych studjów Göringa i sztabu jego najbliższych współpracowników.

Znamiennym dla sytuacji gospodarczej Rzeszy jest okólnik ministerium gospodarki Rzeszy, wystosowany do izb handlowych. W okólniku tym ministerium zaleca ponownie wielkiemu przemysłowi zwrócenie szczególnej uwagi na zwiększenie eksportu. Nie należy zaniedbywać niczego, — co może prowadzić do zwiększenia eksportu. Poza tym ministerium opracowało surowy regulamin, przewidujący dotkliwe sankcje dla tych firm i przedsiębiorstw, które niepunktualnym wykonywaniem zamówień i niesumiennością obsługi szkodzą niemieckiemu eksportowi, zniechęcając klientów zagranicznych do zawierania transakcji z firmami niemieckimi.

Mauzoleum na cmentarzu Obrońców Lwowa we Lwowie



Lis z fermy Lloyda Georgea

niepokoi londyńczyków

Lloyd George prowadzi z niejakim znawstwem hodowlę lisów w swej fermie, w hrabstwie Surrey.

Jeden z lisków, uprzykrzywszy sobie pobyt w fermie, wymknął się chyłkiem i „lisząc" po przez lasy i *pola hrabstwa Surrey, dotarł do przedmieścia* Londynu Streatheam, gdzie od razu dał znać o sobie licznym właścicielom ogródków działkowych i domków willowych, dobierając się do drobiu.

Zmyślny zwierz potrafił co noc w innym miejscu wykradać co lepsze kąski. Wszelkie obławy urządzane na niego przez dwa miesiące nie dawały rezultatów.

Lis snać dobrze wyszkolony w fermie swego pana, którego znak dotąd nosi na obroży, umiał zręcznie umykać z wszelkich obieży i trzeba było dopiero złowić go w specjalnie wystawione potrzaski, za którymi znajdowała się nieprzezwyciężona dla natury lisiej przynęta w postaci dobrej gąski. Złapany lisek został zwrócony właścicielowi.

„Okręt pustyni" przoduje

Dziesięć wielbłądów za samochód

Synowie pustyni, dla których dotychczas wielbłąd był jedynym środkiem lokomocji, modernizują się. Coraz częściej na pustynnych drogach półwyspu Sinai spotkać można zamiast dawnych karawan, kolumny samochodowe — prowadzone przez Arabów.

I jak kiedyś ilość wielbłądów decydowała o bogactwie i znaczeniu w tym kraju nomadów, tak dziś decydujące znaczenie posiada ilość samochodów. Niestety koczownicy sinajscy nie mają dość pieniędzy na nabywanie samochodów. Gdy jednak Imail Ibn dobił pewnego dnia targu ze sprzedawcą samochodów, ofiarując mu 10 wielbłądów za ładny wóz osobowy, wszyscy Arabowie przerzucili się na ten handel wymienny — który zdaniem sprzedawców opłaca się znakomicie, bowiem wielbłądy sinajskie znane jako szybkonogie są chętnie nabywane przez oddziały angielskiej i włoskiej kawalerii, która ze względu na trudny dla konia klimat pustynny coraz chętniej posługuje się wielbłądem.

Pieniądze leżą w piasku

Pieniądze leżą nie tylko na ulicy! Pewien Szkot, mieszkaniec północno - wschodniego wybrzeża Anglii, potrafił je znaleźć np. w piasku nadbrzeżnym...

Pewnego dnia do Bringhton przybył łowić ryby sam lord Ponsonby. Dostojny gość już miał zarzucić wędkę, gdy spostrzegł, że nie ma przynęty. Skąd ją tu wziąć. Szkot bezrobotny, wylegujący się na piasku morskim, zauważył zakłopotanie lorda i pośpieszył mu z pomocą, wygrzebując z ziemi kilka robaczków na przynętę. Gdy w dodatku rybki dziwnie łatwo poszły na przynętę, Szkot zdobył niejako sławę wśród rybaków, którzy obecnie biorą przynętę tylko od niego, dając mu w ten sposób zarobek, który w sezonie rybackim wynosi, na naszą walutę, do 600 zł. miesięcznie.

„Wspaniałość" Imperium faszystowskiego

Abisynia coraz bardziej podupada

W „Manchester Guardian" umieszczony został artykuł, omawiający obszernie obecną sytuację Abisynii pod względem militarnym i ekonomicznym.

Potężną siłę zbrojną italską w Abisynii stanowi 100.000 wojska włoskiego, 100.000 żołnierzy tubylczych w oddziałach zorganizowanych, nieznana ilość oddziałów tubylczych nieumundurowanych t. zw. „bandas", poza tym znaczne siły artyleryjskie i 200 do 300 samolotów. Dane powyższe nasuwają przypuszczenie, że Włochy albo jeszcze są daleko od całkowitego podboju Etiopii, albo też siły włoskie w Abisynii, które w myśl porozumienia anglo - italskiego znajdować się tam powinny wyłącznie dla utrzymania porządku, służyć mają innym celom.

Znaczne rezultaty osiągnięte zostały przez Włochy przy rozbudowie dróg, MAJĄ ONE JEDNAK CHARAKTER RACZEJ MILITARNY NIŻ HANDLOWY, gdyż wymiana towarowa wewnątrz kraju, jak i z zagranicą od czasu okupacji Addis - Abeba STALE SIĘ ZMNIEJSZA.

Importuje się obecnie tylko ropę naftową dla celów lotniczych, artykuły spożywcze w okresach nieurodzaju, oraz ciężkie maszyny do budowy dróg. Nie sprowadza się natomiast wcale maszyn górniczych i minimalne ilości maszyn rolniczych. Eksport kawy z Etiopii, który przed wojną włosko - abisyńską dochodził do 18.000 ton rocznie, OBECNIE SPADŁ DO JEDNEJ CZWARTEJ ILOŚCI EKSPORTOWANEJ PRZED WOJNĄ.

Podupadł również HANDEL SKÓRAMI z powodu trudnych warunków komunikacyjnych i dlatego, że tubylcy stracili zaufanie do rynku Addis Abeba OD CZASU MASAKRY LUTOWEJ, KIEDY TO SETKI KUPCÓW STRACIŁO ŻYCIE.

Na skutek znajdującej się w Abisynii wielkiej ilości pojazdów mechanicznych, służących głównie celom wojskowym, zużycie ropy naftowej jest bardzo znaczne. Stanowi to wielki ciężar dla finansów Włoch, która źródeł naftowych nie posiada.

W bieżącym roku klęska nieurodzaju w Abisynii przybrała groźne rozmiary. Ponieważ zbiory w metropolii na eksport nie pozwalają, artykuły spożywcze trzeba importować, co kosztuje Włochy około 5 do 6 milionów lirów miesięcznie.

Postępy przy pracach nad wydobywaniem bogactw mineralnych są minimalne.

Nikłe również są rezultaty osiągnięte przy kolonizacji Abisynii. Większość Włochów, znajdujących się w Abisynii stanowią handlowcy, zajęci wykonywaniem dostaw dla wojska. Poza centrami handlowymi i poza wojskiem ilość Włochów, znajdujących się w Abisynii jest nie wielka. Koloniści pracują ciężko, ale produkcja na niewdzięcznej glebie jest znikoma. Do prowadzenia plantacji kawy brak sił roboczych. Sytuację utrudnia wrogi stosunek ludności tubylczej, która kolonizacji italskiej stawia silny opór.

Na zakończenie artykuł stwierdza, iż rozwój dalszej kolonizacji italskiej w Abisynii zależny jest m. in. od tego, czy Anglia zechce w dalszym ciągu dostarczać Włochom ropę naftową.

Hitler w Sudetach



HITLER ZWIEDZA OPANOWANE PRZEZ NIEMCÓW CZECHOSŁOWACKIE FORTYFIKACJE W SUDETACH.

Miasto opanowane przez Japończyków



WIDOK JEDNEJ Z DZIELNIC MIASTA HANKAU.

Z galerii „sanacyjnych mężów opatrznościowych"

Sprawa p. Nadziei znowu na widowni

Sąd dyscyplinarny Krakowskiej Izby Adwokackiej otrzymał skargę grupy adwokatów polskich z Rzeszowa, która zażądała skreślenia z listy adwokatów słynnego p. *Józefa Nadziei*, jednego z „sanacyjnych" mężów opatrznościowych z lat 1929—30, adwokata w Rzeszowie. Oskarżyciele postawili p. Nadziei zarzut, iż był płatnym szpiegiem austriackim. Na dowód załączono odpisy z aktów i dokumentów, zgromadzonych w kilku sądach. P. Nadzieja bowiem ma już za sobą prawomocny wyrok sądowy w tej sprawie.

Sąd dyscyplinarny Krak. Izby Adw. przeprowadził przedwstępne dochodzenie i wyznaczył termin rozprawy.

Aby opinia publiczna otrzymała autentyczne informacje — postarał się o to były starosta rzeszowski dr. Tadeusz Spiss. W broszurze p. t. „Raz trzeba powiedzieć prawdę" zebrał dr. Spiss akta sądowe i opisał je w obszernym streszczeniu, a częściowo i dosłownie, cytując dokumenty i liczne zeznania.

Adwokat Nadzieja był, jak wiadomo, *rządowym komisarzem Kasy Chorych we Lwowie. Otrzymał wysokie ordery,* które odebrano mu przed paru laty. *Jest syndykiem paru spółdzielni. Był prawą ręką poprzedniego burmistrza Krogulskiego. Bez p. Nadziei obecny starosta rzeszowski Bernatowicz nie zrobi ani kroku.*

„Ziemia Rzeszowska", lokalny tygodnik, wydrukowała w roku 1929 artykuł, w którym wykazała, że Nadzieja pełnił funkcje płatnego szpiega w t. zw. Kundschafterstelle armii austriackiej. Zarzut ten powtórzył w r. 1930 socjalistyczny „Dziennik Ludowy", w chwili, gdy p. Nadzieja został mianowany komisarzem lwowskiej Kasy Chorych.

Sprawa oparła się o kilka instancji sądowych i wreszcie znalazła swój epilog przed sądem apelacyjnym lwowskim, który wyrokiem z 30 grudnia 1932 r. *uniewinnił tow. Jana Rychlewskiego, redaktora „Dziennika Ludowego" od oskarżenia, stwierdzając, iż Józef Nadzieja rzeczywiście spełniał usługi, związane z wywiadem na rzecz armii austriackiej i pobierał za to pieniądze...*

Wyrok ten został zatwierdzony wyrokiem Sądu Najwyższego.

SPORT

BOKS

MECZE W WARSZAWIE.

Dziś rozegrane zostaną trzy mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. B, a mianowicie:

W sali Fortu Bema o godz. 8 — Fort Bema—Syrena,

W sali Sokoła na Wybrzeżu Saskiej Kępy o godz. 19: Iskra — Czechowice II,

w sali Skry o godz. 19: Skra — Warszawianka.

LENDZIN NOKAUTUJE

Podczas turnieju bokserskiego Polska — Niemcy — Łotwa sensacją czwartku było wspaniałe zwycięstwo naszego wileńskiego boksera Lendzina, który w drugim starciu znokautował Niemca Schindlera. Walka rozegrana była w wadze muszej.

Po dwóch dniach turnieju prowadzą Niemcy 16 pkt., przed Łotwą 12 pkt. i Polską 4 pkt.

PIŁKA NOŻNA

OSTATNI MECZ LIGOWY.

W nadchodzący wtorek 1 listopada rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w tym sezonie mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi PZPN pomiędzy Polonią a Crocivią.

Drużyna Polonii wystąpi w składzie: Strauch, Grolik, Szczepaniak, Przykling, Nytz, Bzdak, Kisieliński, Kula, Odrowąż.

NIEDZIELNE IMPREZY

Jutro rozegrane zostaną w Warszawie następujące imprezy sportowe:

O godz. 14 na stadionie Wojska Polskiego mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi Warszawianka—AKS,

o godz. 16 w sali Wielkiej Rewii— mecz bokserski CWS — Makabi o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A.,

o godz. 19 w sali stadionu W. P. mecz bokserski Polonia — Okęcie o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A,

o mistrzostwo Warsz. Okr. Ligi Piłkarskiej walczyć będą:

na boisku Okęcia o godz. 12 — Okęcie—Fort Bema,

na boisku Skry o godz. 14 — Orkan—PZL,

na boisku Makabi o godz. 14 — CWS—Granat,

na boisku Znicza o godz. 14 — Znicz—Skra.

W Starachowicach o g. 14—Starachowice—PWATT.

Baczność, hutnicy!

Strajk robotników huty szklanej w Antoninku pod Poznaniem został w dn. 27 października zwycięsko zakończony.

Wobec tego wezwanie do omijania huty i zbierania składek jest nieaktualne.

Gen. Sekretariat Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego Rzplitej Polskiej.

Do czytelników i kolporterów „Szpilek"

Wydawnictwo tygodnika „Szpilki" tą drogą zawiadamia swych czytelników i kolporterów, iż w bieżącym tygodniu z przyczyn od wydawnictwa całkowicie niezależnych, numer „Szpilek" nie ukaże się.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 30 października.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. 8.000 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka — płyty z Poznania. 9.35 Transm. z uroczystości odsłonięcia pomnika ks. Augustyna Kordeckiego. 11.00 Przem. w. premiera inż. Eug. Kwiatkowskiego (z Poznania). 12.15 Cz. II Transm. ze Szczytnik. 13.00 Muzyka obiadowa (z Wilna). 14.15 Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego na II Zjeździe Naukowym Ziem Wschodnich w Krakowie. 14.40 Wszystkiego po trochu —— audycja dla dzieci w oprac. Wandy Tatarkiewicz i Henryka Ładosza. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert rozrywkowy. W przerwie ok. godz. 17.00 Chwila Biura Studiów. 17.50 Gałązka Rozmarynu — Zygmunta Nowakowskiego (wznowienie). 19.30 Przem. szefa OZN. gen. Skwarczyńskiego (z Wilna). 20.15 Dziennik. 21.20 Kalejdoskop — koncert rozrywkowy (z Poznania). 22.00 Wujaszek szuka płaszcza — „Wesoła Syrena" Bolesława Żabko - Potopowicza. 22.40 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Lwowskiej. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim).

WARSZAWA II: 14.30 Koncert orkiestr dętych — płyty. 15.30 Arie operetkowe w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i Janusza Popławskiego — płyty. 16.00 Muzyka taneczna — płyty. W przerwie: Program na jutro. 21.00 Strauss— płyty. 22.00 Koncert pod dyr. Fitelberga z udziałem Witolda Myszkowskiego — baryton. 23.00 Muzyka taneczna — płyty.

28)

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego"

PAMIĘTNIK s. p. WIESŁAWA WRONY przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy

Wyschły we mnie źródła niesawiści.

Być może tu trzeba jeszcze mordów jakich nie było.

I burzy, w której będzie objawienie...

Burzy coby wyrwała i cisnęła o ziem miliony, by stu ludzi żyć mogło w purpurze.

I trzeba jeszcze padpalić ziemię z wszystkich krańców i przeorać ją wzdłuż równika mieczem i odwalić młotem, aby ta kupa krwi i gnoju runęła w zęby innym światom.

Nazajutrz odbył się w cytadeli sąd.

Wprowadzili Jana.

Szedł prosty — słuszny spokojny bez pozy.

Innym był teraz jak w onej chwili gdy pytał o Wandę.

W białym szerokim kołnierzu koszuli miękkiej, odchylającej gibką szyję, — był jakby jeszcze młodszy — jaśniejszy. Ręką często odgarniał kiść ciemnych włosów z czoła i ruch ten, i białość kołnierza na kurtce więziennej nadawały jego twarzy wyraz dziecięcej prostoty i świeżości.

Siedział na krześle wprost sądu...

Nie było ławy podsądnych, ani bariery. Salę do tańca w oficerskim kasynie przysposobiono na użytek sądu.

Na wzniesieniu długi stół nakryty czerwonym suknem i za stołem ludzie w mundurach, szlifach, orderach: starzy, brodaci kapitanowie i podpułkownicy piechoty o typowych rosyjskich twarzach mieszczan, popowiczów i seminarzystów, „szczury garnizonu" bez dalszej kariery i dlatego powolni wszelkim rozkazom i podszeptom władzy.

Śród nich — obok przewodniczącego — młody jeszcze i piękny pułkownik gwardii z sutym srebrnym haftem na kołnierzu i żółtych wyłogach; ten był grzecznie przyczesany, lśniący — rumiany i co chwila pokręcał wypiastowanego wąsa. Mały huzar z żółtą stoczoną twarzą rozpustnika i pijanicy, siedział za krzesłami sędziów jako sędzia zapasowy. I w pośrodku — przewodniczący, którym był sam prezydent sądu wojennego — sławny generał Strielnikow.

W głębi, zwyczajem przyjętym w sądach wojennych, zdala od sądu przy małym stoliku — sekretarz, parias sądu, urzędniczyna, chłop duży, gruby z bielmem na oku, nieokreślony i niechlujny. Na sali dwaj młodzi ordynansowi oficerowie w galowych mundurach, przy szabli i rewolwerach i służbowy podoficer przy drzwiach za woźnego.

Posiedzenie było tajne; do sali jednak wpuszczano oficerów żandarmerii, ciekawych samej sprawy a jeszcze więcej chciwych pomsty — co im patrzyło z oczu i uśmiechu z jakim się przyglądali Jasiowi, daremnie szpiegując w jego ruchach i postawie śladów znużenia, lęku lub pokory.

...„Składałem odezwę naszej partii w moim mieszkaniu — czytał sekretarz zeznania Jana z aktu oskarżenia głosem djaka w cerkwi.

...Była godzina druga w nocy. Drzwi od sieni były zamknięte na zatrzask. Drzwi od pierwszego pokoju przywarte.

Naraz posłyszałem pode drzwiami szept — kroki.

Bez dzwonka, bez stukania zakradli się w nocy. Wstałem. Na stole leżał rewolwer nabity. Osiem ładunków. Wziąłem go do ręki.

Czekałem...

Stanąłem przy ścianie wprost drzwi z rewolwerem w ręku. Ubiegło kilka zaledwie chwil. Widziałem jeszcze — i to pamiętam dobrze — jak się zlekka odchyliła klamka, ostrożnie zwolna naciśnięta z drugiej strony. Oczywiście chcieli mnie pochwycić znienacka przy robocie.

I potem czybko, gwałtownie rozwarły się drzwi.

W tej chwili strzeliłem do pierwszego, który stanął na progu.

Był to rotmistrz żandarmów. W oka mgnieniu runął głową w tył a za nim ukazał się oczom komisarz. Dałem drugi stazał — prawie oko w oko, twarz w twarz.

Trzecim był strażnik, który mi zastąpił drogę. Proszę pamiętać, że oni tłoczyli się do mego pokoju i że ja po zabiciu dwóch oficerów przestąpiłem już próg, torując sobie strzałami drogę do ucieczki. Tak mówię teraz. Wtedy — rzecz prosta — nie liczyłem głów i uniesiony strzałami, walką — oporem, rwałem się naprzód. Nie było czasu do namysłu i wszystko to mogło trwać dwie — trzy minuty, — mniej, — nie wiem... Widziałem jeszcze jak się zatoczył ów trzeci strażnik i jak poczęli uciekać i wołać o pomoc inni.

Byłem ucieczki pewny. Nie stawili mi oporu. Jak strzał, uderzyła mnie myśl, że niebezpieczeństwo czeka na dole. Ale miałem jeszcze kilka ładunków.

...Gdy w tym w kuchni pochwycił mnie oburącz za ręce i chciał przewrócić policjant.

Lista kandydatów P.P.S. i Klasowych Związków Zawodowych

do Rady Miejskiej m. Łodzi

OKRĘG I

1. Malinowski Leon, ekspedient, członek egzekutywy ŁOKR. PPS., b. radny miejski, przewodniczący Związku Lokatorów i Sublokatorów.

2. Prof. dr. Tomaszewicz Wincenty Ludwik, lekarz, członek Zarządu Klubu Demokratycznego.

3. Palusiński Jan, profesor gimnazjum, przewodniczący sekcji nauczycieli szkół średnich Z. N. P., członek Zarządu Klubu Demokratycznego.

4. Lancman Stanisław, członek Centralnej Komisji Związków Zawodowych, b. radny, sekretarz Związku Dozorców i Służby Domowej.

5. Griciuk Sergiusz, sekretarz Związku Transportowców.

6. Dr. Szmirgeldowa Barbara, lekarz, członek Komitetu PPS., dzielnicy „Śródmieście".

7. Brzeziński Aleksander, dozorca, członek Zarządu Związku Dozorców i Służby Domowej.

8. Miłaczewski Jan, tkacz, delegat robotników fabryki Kleimana.

9. Jędrzejczak Jan, przędzalnik, pracownik Związku Włókniarzy.

10. Sarna Mieczysław, adwokat, członek Klubu Demokratycznego.

11. Zaręba Robert, maszynista kolejowy, członek Zarządu ZZK.

12. Lenk-Aletowa Stanisława, nauczycielka, członek Klubu Demokratycznego.

13. Paliński Michał, robotnik.

14. Kacprzakowa Honorata, krawcowa.

15. Borkowski Kazimierz, dozorca.

16. Hutnik Wiktor, pracownik biurowy.

OKRĘG II.

1. Dr. Więckowski Antoni Stanisław, lekarz, prezes Klubu Demokratycznego, emerytowany pułkownik.

2. Hartman Kazimierz, adwokat, były wiceprezes Rady Miejskiej, członek egzekutywy ŁOKR. PPS., porucznik rezerwy.

3. Moskiewicz Gustawa, nauczycielka, przewodnicząca TUR, b. radna.

4. Abel Otto, biuralista, członek Zarządu NSPP.

5. Napieralski Antoni, sekretarz Związku, ławnik Sądu Pracy, sekretarz OKZZ.

6. Pawłowski Ignacy, przewlekacz, członek Komitetu PPS., dzielnicy „Prawej".

7. Silczak Stanisław, tkacz, podinspektor pracy.

8. Cyrul Ignacy, robotnik.

9. Sterlingowa Helena, członek Zarządu Klubu Demokratycznego, członek Zarządu gimnazjum im. E. Orzeszkowej.

10. Prokopiński Jan, kierowca, członek Zarządu Związku Transportowców.

11. Nowak Józef, dozorca.

12. Skarbek Paweł, pracownik biurowy, sekretarz Związku Lokatorów i Sublokatorów.

13. Becker Edmund, członek Zarządu NSPP.

14. Szalewicz Bronisław, tkacz.

15. Pachałowa Irena, krawcowa.

16. Koza Józef, dozorca.

OKRĘG III.

1. Jurczak Wacław, sekretarz Związku Pończoszniczo - Dzianego.

2. Pietrzak Stanisław, monter, delegat robotników fabryki firmy Buhle.

3. Leks Antoni, tkacz, delegat robotników firmy Elisert.

4. Zajdlowa Józefa, motaczka, członek Wydziału Kobiecego PPS.

5. Kraszewski Bolesław, tkacz, członek Komitetu PPS, dzielnicy „Śródmieście".

6. Waśkiewicz Piotr, szewc, członek Zarządu Związku Skórzanego.

7. Fidler Jan, tkacz, delegat robotników firmy Rozen i Wiślicki.

8. Zaworski Jan, tkacz, bezrobotny.

9. Grzegorzewski Henryk, pracownik biurowy.

10. Pierścieniewski Andrzej, wykończalnik.

11. Dąbrowski Józef, robotnik.

12. Bugajski Edmund, pracownik biurowy.

13. Kwiatkowski Edward, szewc.

14. Fisiakówna Walentyna, pielęgniarka.

15. Pawlak Ignacy, robotnik.

16. Kurzawa Stanisław, przędzalnik.

OKRĘG IV.

1. Krzywnonek Stanisław, sekretarz Oddziału Fabrycznego Związku Włókniarzy.

2. Szczepańczyk Władysław, b. radny, sekretarz Komitetu PPS., dzielnicy „Zielonej".

3. Strzelecki Stanisław, robotnik.

4. Śniady Aleksander, murarz.

5. Mikulski Kazimierz, przędzalnik.

6. Jatczak Jan, pracownik umysłowy.

7. Tylman Zygmunt, drukarz, przewodniczący Związku Drukarzy.

8. Melcer Mieczysław, pończosznik.

9. Jasiński Piotr, szewc.

10. Smura Bolesław, rzeźnik.

11. Andrzejczak Michał, polerownik.

12. Czarnecki Jan, robotnik.

13. Buła Jan, szewc.

14. Domeradzka Aniela, sekretarka Wydziału Kobiet PPS.

15. Grzejszczak Jan, stolarz.

OKRĘG V.

1. Kempner Rafał, adwokat, b. wiceprezes Rady Miejskiej i b. sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi.

2. Głowacki Lucjan, konduktor K. E. Ł. przewodniczący Związku Tramwajarzy.

3. Szulman Zygmunt, nauczyciel, przewodniczący Komitetu PPS., dzielnicy „Śródmieście".

4. Kacprzak Stanisław, kierowca, przewodniczący Związku Transportowców.

5. Arndt Alfons, tkacz, członek Zarządu Związku Włókniarzy, Oddziału Niemieckiego.

6. Chudziński Tadeusz, stolarz, członek Zarządu Okręgowego Związku Budowlanego.

7. Wachowiczowa Florentyna, pielęgniarka, członek Wydziału Kobiecego PPS.

8. Wojtasik Paweł, stolarz.

9. Benedyczak Stanisław, ślusarz.

10. Serwatka Karol, przewlekacz.

11. Kaczmarek Stefan, pracownik biurowy.

12. Matys Lucjan, tkacz.

13. Hofman Wojciech, dozorca.

14. Torens Adolf, emeryt tramwajowy.

15. Hilbrecht Robert, robotnik.

OKRĘG VI.

1. Walczak Adam, tkacz, b. radny, generalny sekretarz Związku Włókniarzy, członek Rady Naczelnej PPS.

2. Mendaski Zygmunt, robotnik, członek Komitetu PPS dzielnicy Widzew.

3. Mikołajczyk Michał, tkacz.

4. Wojkowski Franciszek, tkacz, b. radny.

5. Majewski Jan, robotnik.

6. Świrożewicz Bolesław, pracownik biurowy.

OKRĘG VII.

1. Stawiński Wincenty, sekretarz Związku Chemicznego, członek Egzekutywy ŁOKR PPS.

2. Zajdel Leonard, tkacz, członek Zarządu Głównego Związku Włókniarzy.

3. Karcher Rudolf, tkacz, członek Zarządu Związku Włókniarzy Oddziału Niemieckiego i NSPP.

4. Klinkiewicz Bronisław, tkacz, członek Komitetu PPS, dzielnicy „Bałuty".

5. Duniakowa Regina, rękawiczarka.

6. Fandrych Marcin, wykończalnik, delegat robotników firmy Buhle

7. Jędrzejczak Władysław, robotnik, delegat robotników firmy S. Wileński.

8. Wolfram Józef Hipolit, rzeźnik, sekretarz Związku Mięsno-Wędliniarskiego.

9. Pisera Wojciech, robotnik, członek Komitetu PPS, dzielnicy „Bałuty".

10. Lewandowski Franciszek, robotnik, delegat robotników łódzkiej przędzalni i czesalni bawełny.

11. Mikołajczyk Władysław, robotnik.

12. Rogasz Klemens, pracownik biurowy bez pracy.

13. Szlabs Reinhold, robotnik.

14. Tomczak Zofia, prządka.

15. Woźniak Teodor, pracownik Ubezpieczalni.

16. Boryca Ignacy, robotnik.

OKRĘG VIII.

1. Brzeziński Benedykt, pracownik biurowy, członek Rady Nadzorczej Powszechnej Spółdzielni Spożywców, sekretarz Oddziału III Związku Użyteczności Publicznej.

2. Kasprzak Stanisław, urzędnik P. K. „ skarbnik Związku Zawodowego Kolejarzy.

3. Purtalowa Adela, członek Wydziału Kobiecego PPS.

4. Biernacki Henryk, tkacz.

5. Amanowicz Zygmunt, pracownik biurowy.

6. Tarczyński Józef, pracownik biurowy.

OKRĘG IX.

1. Goliński Stanisław, tkacz, członek egzekutywy ŁOKR PPS, b. radny, ławnik Sądu Pracy.

2. Potkański Józef, pracownik biurowy, członek Egzekutywy ŁOKR. PPS., b. radny.

3. Skrzydlewski Ludwik, tkacz, członek Egzekutywy ŁOKR PPS. b. radny.

4. Hempiński Józef, tkacz, delegat robotników firmy Herszenberg i Halbersztadt.

5. Załęski Kazimierz, sekretarz Związku Spożywców.

6. Jagielski Roman, robotnik.

7. *Chałaj Aleksander, tkacz.*

8. Rusakówna Maria, skręcarka.

9. Kasprzak Zygmunt, tkacz.

10. Lenartowski Stefan, sekretarz Związku Jedwabników.

11. Borek Antoni, ślusarz.

12. Szczechowicz Zygfryd, murarz.

13. Gomulski Stanisław, robotnik.

14. Sobańska Katarzyna, robotnica.

15. Walczak Bronisława, krawcowa.

16. Szewczak Wanda, robotnica.

OKRĘG X.

1. Inż. Zerbe Emil, dziennikarz, b. poseł, przewodniczący NSPP.

2. Kruczkowski Bronisław, robotnik, b. radny, przewodniczący Związku Chemicznego i przewodniczący Komitetu PPS dzielnicy „Czerwonej".

3. Sobczak Kazimierz, wykończalnik, członek Zarządu Oddziału Fabrycznego Związku Włókniarzy.

4. Rudnicki Stanisław, robotnik.

5. Strzopa Antoni, robotnik.

6. Książczyk Bronisław, ślifierz.

7. Graczyk Józef, śrubownik.

8. Iwiński Henryk, pracownik bankowy.

9. Zinzer Wilhelm, pracownik biurowy.

10. Kaźmierski Stanisław, robotnik.

11. Kepler Konstanty, ślusarz.

OKRĘG XI.

1. Andrzejak Edward, pracownik biurowy, b. prezes Rady Miejskiej, członek ŁOKR. PPS.

2. Witaszewski Kazimierz, smarownik, pracownik Związku Włókniarzy.

3. Kaczmarek Władysław, robotnik, członek Komitetu PPS dzielnicy „Fabrycznej".

4. Chmieliński Marian, monter, członek Zarządu Związku Metalowców.

5. Średnicka Izabela, tkaczka, członek wydziału kobiet PPS.

6. Rdzeniewski Józef, tkacz przewodniczący Związku Jedwabników.

7. Adamczyk Leonard, robotnik.

8. Gicgier Bolesław, pracownik biurowy.

9. Piotrowska Marta, motaczka.

10. Szambelan Julian, tkacz.

11. Malinowski Stefan, fryzjer.

12. Stankiewicz Władysław, robotnik.

OKRĘG XII.

1. Sumerowski Marian, tkacz, członek Zarządu Głównego Związku Włókniarzy.

2. Domeradzki Henryk, pracownik biurowy, przewodniczący Komitetu PPS., dzielnicy „Górnej."

3. Piątkowski Jan, motorowy KEŁ członek Zarządu Związku Tramwajarzy.

4. Pachała Jan, pracownik biurowy, b. radny.

5. Dittbrenner Otto, sekretarz Związku.

6. *Rogalski Stefan*, robotnik.

7. *Grzelakowa* Stefania, członek Wydziału Kobiet PPS.

8. Kukieła Stanisław, frezarz.

9. Głąbicki Bolesław, malarz.

10. Cienkuszewski Franciszek, ekspedient.

OKRĘG XIII.

1. Kukulski Julian, tkacz, przewodniczący Oddziału Fabrycznego Związku Włókniarzy.

2. Matula Władysław, nauczyciel, przewodniczący sekcji nauczycieli szkół dokształcających ZNP.

3. Furmanek Bolesław, strycharz.

4. Kędzierski Władysław, robotnik

5. Matczak Wawrzyniec, robotnik.

6. Lauks Piotr, robotnik.

7. Tatarek Józef, wykończalnik, delegat robotników firmy „Polesie".

8. Berent Edward, pończosznik, członek Zarządu Związku Pończoszniczo-Dzianego.

9. Bartos Jan, tkacz.

10. Fryc Władysław, przykręcacz.

Do ludności m. Łodzi!

Spisy wyborców do Rady miejskiej sporządzone zostały niedokładnie. Pominięto w nich wielu stałych mieszkańców Łodzi oraz nie wciągnięto do spisów służby domowej.

Wzywamy klasę robotniczą Łodzi do sprawdzania spisów wyborców do Rady Miejskiej, a w każdym stwierdzonym wypadku pominięcia w spisie uprawnionego do głosowania, należy wnościć reklamację piśmienną albo ustną do protokółu.

Spisy można sprawdzać codziennie od godz. 10 rano do 12 w południe i od 5 do 9 wieczór, ale tylko do 2 listopada włącznie w lokalach Okręgowych Komisji Wyborczych. Adresy Okręgowych Komisji są wskazane w zawiadomieniach wyklejonych w bramach domów.

W wypadku wniesienia reklamacji, należy powtórnie zgłosić się do Okręgowej Komisji Wyborczej dnia 12 lub 13 listopada i sprawdzić, czy reklamacja została właściwie załatwiona.

Prawo wyborcze do Rady Miejskiej posiada każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył 24 lata i zamieszkuje w Łodzi przynajmniej od roku.

ŁOKRPPS.

Łódź, dnia 28 października 1938 r.

Potworny zboczeniec

ma na sumieniu jeszcze kilka morderstw

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie potwornego zboczeńca, który ma na sumieniu zabójstwo 8-letniej dziewczynki pod Kutnem, zatacza coraz szersze kręgi.

Morderca 53-letni Ferdynand Grüning, zam. w Łodzi na Cygance przy ul. Krakowskiej 2, przebywa obecnie w więzieniu przy ulicy Kopernika.

Potworny zbrodniarz w czasie dochodzenia przyznał się również do zabójstwa 9-letniego chłopca ze wsi Piaskowice. Ciąży na nim również szereg innych zbrodni, których ze względu na dobro toczącego się śledztwa nie można na razie wyjawić.

Nieszczęśliwy wypadek w maglu

Kilka dni temu na terenie Rudy Pabianickiej wydarzył się wypadek, którego ofiarą padła 6-cio letnia Irena Histal, zam. ul. Romana 23.

Mistalówna wraz z swą siostrą udała się do magla przy tejże ulicy i w skutek własnej nieuwagi przygnieciona została w pewnej chwili, ulegając ciężkiemu uszkodzeniu ciała. Wezwany lekarz Mistalównę w stanie nieprzytomnym przewiózł do szpitala Okręgowego.

W zwierciadle tygodnia

Prawo i obowiązek. — O knajpie i wojsku. — Przygoda w restauracji. — Przesolona kasza. — Nerwowy gospodarz. — Modlą się pod figurą. — Sadystyczna miłość. — Metoda Sherloka Holmesa. — Wiedeńska operetka. — Łódzkie plotki. — Koc i Krzyżanowski.

Skupcie na chwilę myśli, obywatele, i zastanowimy się wspólnie nad pewną kwestią prawniczą. Jaka jest różnica między prawem, a obowiązkiem? Jest różnica, i to gruba.

Człek ma, na ten przykład, prawo zapuścić sobie wąsy. I nikt mu tego nie zabroni. Ma prawo pójść do kina. Ma prawo, to znaczy, że może pójść, albo i nie. Zależnie od jego woli. Może wstąpić do knajpy na jednego. Ma prawo, — chyba, że mu żona kategorycznie zabrani...

A obowiązek, o, to całkiem inna para kaloszy. Obowiązek, to mus. Chcesz, czy nie chcesz, musisz spełnić. Na przykład, podatki? Chciałbym takiego chętnego obywatela zobaczyć. Ale trudno, — obowiązek. Trzeba płacić. Albo też służba wojskowa. Wszyscy muszą iść służyć, wszyscy bez wyjątku. Chyba, że ktoś ma garb, lub inny grubszy defekt. Taki gość znowu musi latać, z łapatą odbywać zastępczą służbę wojskową. Ale od swego obowiązku człek się nie wymizga.

Tak samo wygląda sprawa z obowiązkiem małżeńskim. Nie wykręcisz się tu sianem. Obowiązek, bracie to nieraz ciężka rzecz....

Rozumiecie już, mniej więcej, jaka jest różnica między prawem a obowiązkiem.

Możność udziału w wyborach jest prawem, o które ludy walczyły prze zsetki lat. Dziwne więc, że w wielu wypadkach ci, którzy o prawo to walczyli, nie chcą z niego kozrystać.

Dziwne, ale opowiem wam historyjkę, która rzuci nieco światła na tę zaciemnioną historię.

Pewien gość był głodny, ale to tak głodny, że aż mu w brzuchu burczało. Przechodzi koło jadłodajni, a tu właściciel zaprasza go uprzejmie:

— Proszę, — powiada — pan wejdzie, zje pan sobie dobry obiadek.

Wchodzi więc ten gość, siada, a po chwili właściciel przynosi mu talerz kaszy. Gość bierze łyżkę tej kaszy do ust i krzywi się niemiłosiernie. Kasza, prawdę mówiąc, smak ma szpetny, Przypalona, jakaś kwaśna, no i przesolona.

Gość talerz odsuwa i powiada:

— Panie drogi, co to za kawały, Miał być obiad, byłem więc pewny, że będą do wyboru różne zupy, pieczyste, kompoty. A tymczasem nawarzył pan kaszy, no i grubo przesolił. Nie, mój panie, ja tego jeść nie będę. Nawarzył pan kaszy, niech pan ją sam zje!

Atu, uważacie, gospodarz mocno się zdenerwował:

— Ty taki i owaki — powiada — żrvj, bo cię trzepnę w ucho. Kasza jest świetna. Tylko łajdak i sabotażysta może twierdzić, że nie jest dobra!

No i stoi ten właściciel jadłodajni nad głodnym gościem, macha butelką i krzyczy, żeby jadł tę kaszę.

Czy zjedzenie kiepskiej kaszy jest prawem czy obowiązkiem?..

***

„Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą". Powiedzenie to można zastosować do naszej prasy katolickiej.

Jeśli ktoś chce przeczytać tekst ostatniej mowy papieża, lub o ostatnich zajściach antykatolickich we Wiedniu, musi zajrzeć do prasy socjalistycznej lub demokratycznej. Prasa katolicka o tym nie pisze. Dlaczego? No, rzecz to prosta i zrozumiała.

W swojej mowie papież wystąpił ostro przeciwko hitleryzmowi. Czyniąc aluzję do Hitlera, przypomniał losy Napoleona III, Bismarcka i Wilhelma II, którym zdawało się, że już ujarzmili cały świat. W końcu ponieśli klęskę i musieli się ukorzyć.

We Wiedniu, podczas zajść antykatolickich, hitlerowcy wyrzucili z okna drugiego piętra księdza Jana Kravanika, który uległ ogólnym ciężkim obrażeniom i złamaniu nóg. Nieszczęśliwa ofiara barbarzyństwa hitlerowców została odwieziona do szpitala. Władze hitlerowskie wydały zakaz odwiedzania ciężko rannego księdza w szpitalu.

O tym nie pisze nasza prasa katolicka. Miłość do Hitlera zaślepia ją zupełnie. Jest to miłość o odcieniu sadystycznym. „Bij mnie, tłucz, a ja cię kocham..."

***

Pochłaniałem kiedyś powieści o Sherloku Holmesie. Był to mądry chłop. Mając w ręku guzik, lub chusteczkę, wiedział, jak wyglądał przestępca. Na zasadzie jednego drobnego szczegółu konstruował całość.

Słuszna to metoda. Chcemy wiedzieć, co to jest hitleryzm. Weźmy jeden szczegół. We Wiedniu zabroniono grać wszystkie prawie operetki, jako „poczęte z ducha żydowskiego". Zniknie lekka melodyjna, szampańska operetka wiedeńska.

Zniknie razem z białym chlebem, masłem i beztroską.

Ponura, brunatna łapa zetrze wszelki uśmiech z twarzy wiedeńczyka.

Zakaz grania operetek — oto drobny szczegół, który pozwala odtworzyć w wyobraźni ponurą całość, której na imię hitleryzm.

***

Po Łodzi chodzą słuchy, że jakoś krucho z Widzewską Manufakturą. Podobno dusi się i daltego kierownicawo ma objąć płk. Koc, który zajmie się wytwarzaniem ozonu, aby zakłady mogły odetchnąć. Kierownictwo zakładów Ejtingona ma objąć Krzyżanowski, nie generał ,a ni pułkownik, a tylko profesor. Wogóle kiepsko w Łodzi. Największe firmy chwieją się. Jedna tylko firma na pl. Wolności stoi mocno. Kościuszko.

Ale po ostatnich „masońskich" rewelacjach endeckich historyków i on już jest zachwiany.

Takie dziś czasy!

JAN KAWAŁEK.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.